

„Czas” wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielnie Nra Czasu, o ile czas starzy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Table with 4 columns: Location (Państwo), Subscription Type (na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc), and Price (złoty, grosze).

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę księgarza S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukienicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryański, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafikę Kuklińskiego w Sukienicach.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na Grudzień . . . zfr. 2:50 Od 1 Grudnia do końca Marca zfr. 8—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na Grudzień . . . 6 marek Od 1 Grudnia do końca Marca 20 "

Prenumerata leży się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 grudnia

Jutro odbędzie się znowu posiedzenie Sejmu galicyjskiego. Na porządku dziennym są pierwsze czytania wniosków posłów Romanowicza i Skalkowskiego, tudzież przedłożenia rządowego z preliminarzem funduszu indemnizacyjnych na rok 1886.

Z obrad innych sejmów krajowych podnieść należy, iż w Sejmie styryjskim postawili Słowacy i konserwatywni wniosek względem ograniczenia wolności zawierania małżeństw w ten sposób, iż każdy mieszkaniec Styryi, który w kraju tym lub za granicą zamierza wejść w związek małżeński, musi złożyć świadectwo swojej ojczystej gminy wykazujące, iż jest w możności rodzinę utrzymać.

Przeciw negatywnym orzeczeniom gminy służy prawo rekursu do władzy politycznej. Poseł Jerzmann (Słoweniec), uzasadniając ten wniosek, wykazywał, iż przez przyjęcie takowego zmniejszy się ciężar ubogich i niepewność własności w kraju. Wniosek ten został jednak przez Sejm odrzucony 27 grudnia 20 głosami.

W sejmie czeskim przyszło wczoraj do ożywionego starcia się stronnictw, gdy hr. Belerdy w imieniu prawicy złożył oświadczenie, iż prawica z powodu nadzwyczajnego pośpiechu w traktowaniu spraw głosować będzie przeciw wszelkim nie drukowanym sprawozdaniom i wnioskom, a że względem na wielkie obciążenie podatujących, ogłoszone będzie przeciw wszelkiemu podwyższeniu podatków. Nad tem oświadczeniem rozwinięta się burzliwa dyskusja, w której Sturm i Chlumcey usiłowali bronić dotychczasowego trybu postępowania, który też większość sejmowa głosami lewicy, centrum, partii środka i dwóch członków prawicy (oisuka Dra Baucera i hr. Srenyiego), nchwalała nadal zatrzymać.

W Zagrzebiu zmarł przedwczoraj w 50 roku życia Iwan Vuncina, szef sekcyi oświeceniowej w rządzie Krocay. W czasie, gdy zawierano pierwsze ugody z Krocayem, był on przywódcą opozycji, która surowo występowała przeciw działaniom bana bar. Raucha. Ku końcowi rządów bana Pejačewicza, został on zamianowany szefem sekcyi w departamencie oświeceniowym.

Jeszcze wszystkie warunki dotyczące się zawieszenia broni między Serbią a Bułgarią umówione nie zostały, a już nadchodzi z wielką stron wieści o warunkach, jakie jedna i druga strona

zamierza wymóżyć na przeciwniku swym przy zawieraniu pokoju. I tak berlińska Voss. Ztg odebrała z poważanych, jak utrzymuje, kół angielskich wiadomość, że książę Aleksander zawsze jedynie pokój pod następującymi warunkami: Opuszczenie przez Serbów wszystkich części terytorium bułgarskiego, gwarancja całości państwa bułgarskiego, uznanie przez Serbów połączenia jej z Rumelią, kontrybucja wojenna w wysokości mającej być umówiona. Zauważać tu przedewszystkiem należy, że książę Aleksander, jako lennik Turcyi, nie może samoistnie zawierać pokoju, musi on więc mieć upoważnienie i instrukcyę Turcyi, która może już znacznie zmienić jego zamysły, a ostatecznie potrzeba będzie na to przyzwolenia mocarstw, które zdecydowane są nie dopuścić, aby się cośkolwiek bez ich woli zmieniło w stosunkach międzynarodowych półwyspu bałkańskiego.

Köln. Ztg proponuje, aby Turcyja przyjęła indemnizację w kwocie równającej się kapitałowi dzisiejszego trybutu bułgarskiego i usamowolniła Bułgarię. Niezawisłość ta zadawalniałaby księcia i lud jego, i obyło się w ten sposób bez przyłączenia Rumelii.

Nie przytaczalibyśmy projektów przez dzienniki podawanych, gdyby enuncyacje Köln. Ztg nie były czasem wytworem pewnych wskazówek z góry.

Kiedy już mowa o planach na przyszłość, wspomnieć jeszcze musimy i o tem, że w jednej z korespondencyj belgradzkich, rzucano projekt uni osobistej Serbii i Bułgarii pod rządami księcia Battenberga. Do takich unij skłaniałby się powinny drobne ludy słowiańskie, ale niema w nich dotąd najmniejszego ku temu usposobienia i jeśli jakkolwiek unia przyjdzie w bliższej lub dalszej przyszłości w tej lub owej formie, do skutku, to pewno nie inna, jak Serbii z Bośnią i Hercegowiną na jednolitości ludu serbskiego oparta.

Konferencya nie rozwijała się jeszcze, ale ponieważ Anglia odmawia przyzwolenia swego na postanowienia większości, działająca jej jest tem samym sparaliżowana. Bez względu jednak na protestacye Anglii, Turcyja zdecydowała się iść za wskazówkami trzech mocarstw. Wysłała ona już pomocników komisarza tureckiego do Rumelii, niebawem ma się udać za nimi delegat Partii a nad granicą Rumelii zgromadzone wojsko, które ma wkroczyć, jeśli utrzymanie porządku będzie tego wymagać. Dla uniknięcia pozoru zbrojnej interwencyi pierwsze oddziały wojska wejdą do Rumelii, jako straż bezpieczeństwa publicznego, w przesłanych im już z Konstantynopola mundurach żandarmów.

W kręgach parlamentarnych niemieckich uważają wystąpienie ks. Bismarka z orędziem cesarskim za symptom, po którym spodziewać się można rychłego rozwiązania parlamentu. W agitycy wyborczej występowałyby w takim razie rząd przeciw stronnictwom stanowiącym dzisiejszą większość opozycyjną, jako przeciw żywiłom wrogim jednolitości Niemiec i całości państwa. Po obecnym parlamencie nie spodziewa się książe Bismark uchwał sprzyjających polityce kolonialnej i powiększeniu budżetu wojkowego.

Stanowcze wystąpienie Brissona w sprawie tonkińskiej wywołało zawiązanie reakcyę w całej Francyi przeciw zabiegom stronnictwa radykalnego. Przeciw opuszczeniu Tonkina sypią się do wszystkich dzienników protestacye, nadające piętno hańby zamiarom radykalistów. Szczegółowie dzienniki wojskowe przepielnione są protestacyami tego rodzaju. Znaczna część oficerów zamierza podać się do dymisji, gdyby Izba przystąpiła do „niecie”, jak je nazywają, zamiary.

Interpelacya Koła polskiego w sprawie wydana z Prus, pojawiła się w parlamencie niemieckim wśród niezwykle sprzyjających okoliczności. — Już poprzednio cała niezależna prasa europejska potępiła rozporządzenia pruskie i sposób przeprowadzenia ich, jako barbarzyński akt gwałtu, urągający prawom międzynarodowym, postanowieniem obowiązujących traktatów i najżywością zasadom nowoczesnej cywilizacyi, napiętnowała je nawet nazwą hańby wieku bieżącego.

Potępiający głos opinii europejskiej, znalazł też żywy oddźwięk w parlamencie niemieckim. Interpelacya Koła polskiego poparła, jak to stwierdził sam kanclerz, większość parlamentu podpisami swemi. Nie był to więc już sam głos pogrzebiony, żądającego naprawy krzywd doznanych, który, jeśli się nie jest zbyt czułym na względy godziwości, łatwo można zbyć jakimkolwiek ogólnikiem, opierającym się na racyi stanu i upozorowaniem rzuceniem pierwszego lepszego podejrzenia na Polaków, ale nabrał znaczenia głosu większości narodu niemieckiego, upominającego się o poniżenie swego poważania w świecie.

Wobec takiego położenia rzeczy, zabrakło widocznie kanclerzowi wystarczających argumentów na skuteczną obronę wydzanych rozporządzeń. Widział on się narażonym na jawne potępienie ich przez większość reprezentantów narodu niemieckiego w oczach całej Europy.

Z tak wielkiego ambarasu wyprowadzić go tylko mógł wielki środek. Chwyć on się go też skwapliwie. W miejsce odpowiedzi na interpelacyę, odczytał on orędzie cesarskie, protestujące przeciw roztrząsaniu czynów króla pruskiego, jako udzielonego potentata, w parlamencie niemieckim. Konstytucyja Rzeszy, twierdzi orędzie, nie upoważnia parlamentu niemieckiego do wdawania się w sprawy królów i książąt Rzeszy.

Pomijmy kwestyę, czy pokrywanie drażliwych rozporządzeń ministeryalnych dostojną osobą cesarza, jako króla pruskiego, i zwalanie na niego w oczach świata odpowiedzialności za czyny przypominające tak surowo niegdyś przez Prusy potępiane dragonady z czasów przesławionego Hugonotów, da się pogodzić z dobrze pojętym uszanowaniem dla monarchy, którem się kanclerz tak często zwykł chlubić, a zajmijmy się natomiast kwestyą, o ile treść orędzia zgodną była z konstytucyją niemiecką, i z jakimi sprzecznościami spotykamy się w dalszych wywodach kanclerza bądź w tych, któremi uzupełnił orędzie, bądź w późniejszych w czasie dyskusyi nad etatem kanclerza Rzeszy, kiedy się dyskusya znów w stronę wydała zwrócić.

Niema wątpliwości, że wydalania obcych poddanych mogłyby wywołać nieporozumienia z zagranicą, gdyby chwilowe wyższe względy polityczne, zatargom podobnego rodzaju nie zapobiegały. Ponieważ zaś sprawy zagranic

czne wchodzą w zakres kompetencyi parlamentu niemieckiego, należeć też do niej muszą sprawy, któreby w innym czasie starcia z zagranicznymi mocarstwami wywołać mogły.

Nado artykuł 4 konstytucyi rzeszy oddaje ustawodawstwo w sprawie przenoszenia się z miejsca na miejsce (Freizügigkeit), dalej w sprawach, dotyczących się przynależności do gmin i stosunków osiedlania (Heimaths- und Niederlassungsverhältnisse), tudzież kwestyę nadzoru nad obcymi (Fremdenpolizei) wyrażnie w ręce parlamentu.

Parlament był więc kompetentnym do przyjęcia i roztrząsania wniesionej interpelacyi, a książę Bismark naraził Cesarza na walkę z konstytucyją, której parlament dlatego tylko zaraz nie podjął, że był zaskoczonym, i oprócz kanclerza nikt na to, co się odegrało w parlamencie, nie był przygotowanym. Do podjęcia tej walki znajdzie się jednak później niejedna sposobność i pytanie, o ile następstwa jej mileni będą rządowi.

Na zarzut, że agitycy polskie spowodowały rząd do wydalania z Prus obcych poddanych polskiej narodowości, odpowiadają w tej chwili dzienniki różnych odcieni, tak berlińskie, jak wiedeńskie, że mimo częstego powtarzania tej insynuacyi ani ks. Bismark ani żaden z ministrów pruskich najmniejszego jeszcze nie przytoczyli dowodu.

Najdrastyczniejszą jednak jest zmiana, jaka od pierwszej chwili wydała aż do dziś zachodzi w motywowaniu rozporządzeń rządowych. W pierwszej chwili uzasadniał rząd konieczność ich względami czysto-ekonomicznymi. Robotnicy polscy mieli niebezpiecznie współzawodniczyć z robotnikami niemieckiej narodowości i odbierać im zarobek, rękodzielnicy przeskadzać miejscowym przemysłowcom, kupcy zaś odbierać zarobek niemieckim domom handlowym. Kiedy jednak niemieccy właściciele dóbr w Księstwie Poznańskim i w Prusach zachodnich zaczęli się uzalać na to, że wydalania pozbawiają ich rąk robotników, których zastąpić tak łatwo nie mogą, i że ich mienie przez to niszczy się, a kupcy gładzący i wrocławscy zaczęli głościć, że rozporządzenia rządowe pozbawiają ich pośredników, bez których handlowe ich stosunki z Królestwem Polskiem cierpią niezmiernie, zmieniono raptem sposób uzasadniania wydałań i względów narodowościowe i wyznaniowe zastąpiły dawniejsze motywa.

Spostrzeżono się jednak niebawem, że usprawiedliwienie drakońskich rozporządzeń względami wyznaniowymi, technie przetrwałom religijnem i zohydza je tem więcej nie tylko w oczach katolickiej ludności niemieckiej, ale i w oczach całego świata ucywilizowanego. Opuszczone więc znów w motywach względów wyznaniowe i pozostały już tylko względy narodowościowe.

To też książę Bismark i w ostatnich swych wywodach zaprzeczając wyraźnie, jakoby wzglę

dy wyznaniowe odgrywały jakakolwiek rolę w sprawie wydałań, nie zdołał się jednak zdobyć na odpowiedź, kiedy mu Windthorst przypomniał, że względy te przytoczone były wyrażnie w nocie, przesłanej przez niemieckie ministerstwo zagraniczne rządowi austriackiemu, której treść hr. Taaffe udzielił Radzie państwa, a hr. Kalnoky Delegacyom wspólnym.

Już z przytoczonych tu sprzeczności wynika, że ks. Bismark musiał czuć wielką potrzebę uniknięcia stanowczej dyskusyi nad kwestyją wydałań, i że w tym celu chwycił się środka, tak rzadko i tylko w nadzwyczajnych razach używanego, jakim jest orędzie cesarskie.

My na użycie tej ciężkiej broni nie mamy przyczyny narzekać. Dyskusya, jakiej chwilkowo kanclerz uniknął, odbędzie się niezaprawdę w sejmie pruskim, a samo chwytnie się środka, używanego tylko w sprawach niezwyklej doniosłości nadaje już sprawie wydałań w oczach świata tem większe znaczenie, obudzając zarazem powszechne przekonanie, że spychanie jej z porządku dziennego tak gwałtownymi środkami jest wyraźnym dowodem, że dla usprawiedliwienia swych czynów rząd pruski nie może się zdobyć na podanie przyczyn, któreby do czyjegokolwiek przekonania przemawiały.

Ze świata dyplomatycznego.

Udzielono nam treści rozmowy dygnitarza rosyjskiego w Petersburgu z pewnym endzoziemcem.

— Nie zakryj przed panem — rzekł pierwszy — iż w niemaym ujrzelismy się tu kłopoty, a nie wątpię, że to samo powieścić można o Berlinie i Wiedniu. Wypadki bułgarskie najzupełniej zawiody nadzieje i rachuby trzech cesarzy. Czegoż chciała Rosya? Oto przekonaj Bułgarów, że są niebezpieczni, że niebezpieczni, że się wystawiają na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa. Ojóż ks. Aleksander odparł własnymi słowami napad za pomocą armii ogołoconej ze wszystkich rosyjskich oficerów, którzy ją zorganizowali i którzy nią dowodzili przed rewolucyą w Filipopolu. Bułgarzy zatem, dzięki niespodziewanemu szczęściu, które im sprzyjało, czują się zwolnieni z wszelkiej względem Rosyi wdzięczności, a złożenie z tronu ks. Aleksandra, którego żądał gabinet petersburski, obecnie jest już niemożliwem. Co się tyczy Austrii, polebiała sobie, że Serbia pod rządem króla Milana stanowiąca czoło państw bałkańskich, i że wojsna, przedsięwzięta przez króla przeciw Bułgarom, ugruntuje stanowczo przewagę nowego królestwa. Dziś król Milan, zachęcony przez Austryę w przedsięwzięciu, które tak niedługo mu powiodło się, stracił zaufanie swojego ludu, zagabiał na długi czas wpływ austriacki w Belgradzie i zapewne będzie zmuszony abdykować, jeżeli go przedm nie wywróci rewolucya.

Pozostają Niemcy, które nie są bezpośrednio wzięsane, i które czyste mają ręce. Ale czy ks. Bismark przewidział także to, co się stało? Czyż nie upatrywał on w przedsięwzięciu króla Milana sposobu rozwiązania i wyrównania położenia rzeczy na półwyspie? Książę Bismark może powiedzieć swoim sprzymierzeńcom: „waszą rzeczą wybrnąć z błota,” ale to on ich w nie wepchnął i co najważniejsza, że zupełnie w dobrej wierze. Konklu

POTOP

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ III.

Pan Andrzej ciskał się jak ranny żbik w swej gospodzie. Piekielna zamsta Bogusława Raćziwiłła przywołała go niemal do szaleństwa. Niedosć, że ów książę wyrwał się z jego rąk, pobił mu ludzi, jego samego niemal życia nie zbawił, nadto taką go okrył sromota, pod jaką nikt inny z jego rodu, ale żaden Polak od początku świata nie jęczał. To też były chwile, że Kmicic chciał się wyrzec wszystkiego, sławy, która się przed nim otwierała, służby królewskiej, a lecieć i mścić się na tym magnacie, któregoby pragnął pożreć na surowo.

Leć z drugiej strony, mimo całej wściekłości i wchru w głowie, przychodziło mu na myśl, że póki książę żyje, zemsta nie niecie, a najlepsza sposobność, jedyna droga zadać mu klam i całą bezczelność oskarżenia na jaw wywieść, to właśnie służba królewska, w niej bowiem mógł światu okazać, że nie tylko na świętą osobę ręki podnosić nie zamierzał, ale że pomiędzy wszystką szlachtą Korony i Litwy nie mógłby król wieniejszego służy nad Kmicicą znaleźć.

Zgrzytał jednak zębami, kipiał jak war, szarpał na sobie odzież i długo, długo nie mógł się uspokoić. Lubował się myślą o zemście. Widział znów księcia w swoich rękach; przysięgał sobie na pamięć rodzica, iż musi go dostać, choćby go za to śmierć i męki czekały. I jakkolwiek książę Bogusław potężny był pan, którego nie tylko zemsta prostego szlachcica, ale i królewska niełatwo mogła osiągnąć, przecie, gdyby te niepomahowana

duśnię znał lepiej, nie byłby sypiał spokojnie i nie raz zadrżałby przed jego słobami.

A przecie nie wiedział jeszcze pan Andrzej, że książę nie tylko okrył go sromotą i nie tylko sławę mu wydarł.

Tymczasem król, który odrazu polubił niezmiernie młodego junaka, przysłał po niego pana Lurowskiego tego samego dnia, a nazajutrz kazał mu ze sobą jechać do Opola, gdzie na walnym zebraniu senatorów miano obradować nad powrotem króla do kraju. Jakoż było nad czem obradować: oto pan marszałek koronny nadesłał znów drugi list, donoszący, że wszystko w kraju do powszechnej wojny gotowe, i naglący pilnie do powrotu. Prócz tego rozesała się wieść o jakimś związku szlachty i wojska, na obronę króla i ojczyzny, o którym istotnie oddawna w kraju myślano, ale który, jak się potem okazało, zawarty został pod imieniem Konfederacyi Tyszowieckiej później nieco. Na razie jednak wszystkie myśli były nadzwyczaj temi wieściami zajęte, i zaraz po mszy solennej udano się na tajemną obradę, na którą i Kmicic, za przyczyną królewską, jako przywołany wieści z Częstochowy, dopuszczony został.

Postęto więc roztrząsać, czy powrót zaraz ma nastąpić, czy go lepiej odłożyć aż do tej chwili, w której wojska nietylko obęga, ale i czynem opuszcza Szweda.

Jan Kazimierz położył koniec tym rozprawom, rzekłszy: — Nie o powrocie Wasze Dostojności radzić, ani o tem, jeżeli nie lepiej zwłoczyć jeszcze, bo jam się już o tem z Bogiem i Najświętszą Panną naradzał... zatem oświadczam Waszym Dostojnościom, że cobądź ma nas spotkać, w tych dniach nieodmiennie osoba nasza wyruszamy... Wasze Dostojności zaś wysłajcie jego koncepcy i rad nie skapcie, jak najbezpieczniej i najstuszej powróć o skutecznici.

Rozmaite więc były zdania. Jedni mówili, aby nie ufać zbyt panu marszałkowi koronnemu, który raz już wahańie i nieposłuszeństwo okazał, gdy korony zamiast cesarzowi do przechowania według rozkazu królewskiego oddać, do Lubowli

uwiózł. „Wielka (mówili) jest pycha i ambicya tego pana, a gdy jeszcze osobę królewską w swym zamku mieć będzie, kto wie, co pocinie, czego za swe usługi nie zażąda, i czy całej władzy w ręce swe uchwyć nie chce, aby nad wszystkimi górurwał i nietylko całego kraju, ale i Majestatu być protektorem.”

Oi tedy radzili, aby król, poczłkawszy na odstąpienie Szwedów, do Częstochowy się udał, jako do miejsca, z którego laska i odrodzenie spłynęły na kraj. Lecz inni odmienne wygłaszali zdania. „Jeszcze Szwedzi stoją pod Częstochową, a choć jej za laską bożą nie zdobędą, przecie drog wolnych niema. Tamte okolice wszystkie w rękach szwedzkich. Stoi nieprzyjaciel w Krzepicach, we Wieluniu, w Krakowie, nad granicą także znaczne siły są rozłożone. A w górach, na węgierskiej rubieży, gdzie Lubowla jest położona, niemasz innych wojsk, prócz wojsk marszałka, i Szwedzi nigdy tam nie zapuszczali się dotąd, nie mając na to dość ludzi, ani odwagi. Z Lubowli bliżej przyletem na Rnś, która od zajęcia nieprzyjacielskiego jest wolna do Lwowa, który nie przestał być królowi wierny, i do Tatarów, którzy wedle wiadomości w pomoc idąc, tam właśnie na rozkaz królewski czekają. — Quod attinet pana marszałka (mówił biskup krakowski) ambicya jego już tem nasyciona będzie, iż pierwszy króla w swoim starostwie Spiskim przyjmie i pierwszy opieką go otoczy. Władza przy królu pozostanie, a pana marszałka sama nadzieja tak wielkich przysług zadłowi; jeśli zaś zechce wiernością nad wszystkimi górurwać, to czyli wierność jego z ambicyi, czy też z miłości ku panu i ojczyźnie wypłynie, zawsze Majestat znaczne korzyści ztąd odniesie.”

To zdanie zacnego i doświadzonego biskupa wydało się najstuszejsem; uchwalono więc, że król przez góry do Lubowli, a ztamtąd do Lwowa, lub gdzieby kazaly okoliczności, wyruszy. Obradowano także i nad dniem powrotu, ale wojewoda łęczycki, który właśnie od cesarza był wrócił, do którego w poselstwo o pomoc był wysyłał, uczynił uwagę, że lepiej jest terminu ścisłego nie wyznaczać i samemu królowi decyzyę zostawić, a to dlatego, aby wieść się nie rozesała i nieprzy

jaciele nie zostali przestrzeżeni. Stało tylko na tem, że król wyruszy w trzysta koni wybranej dragonii, pod wodzą pana Tyzenhauza, który, choć młody, miał już reputacyę wielkiego żołnierza.

Leć niemal ważniejsza jeszcze była druga część obrad, na której z powszechną zgodą zawotowano, iż po przybyciu do kraju cała władza i kierunek wojny przejdzie w ręce króla, któremu szlachta, wojsko i hetmani we wszystkim posłuszni być mają. Mówiono też o przyszłości i przyczynach powody tych nagłych nieszczęść, które jako potop w tak krótkim czasie cały kraj zalały. I sam prymas nie inną drogę podawał przyczynę, jak niezrząd, brak posłuchu i zbytne spniewieranie władzy i majestatu królewskiego. Słuchano go w głębokim milczeniu, bo każdy rozumiał, że tu o losy Rzeczypospolitej chodzi i o wielkie, niebywałe dotąd w niej zmiany, któreby mogły jej dawną potęgę przywrócić, a których zwłaszcza oddawna pragnęła mądra i milująca przybraną ojczyznę królowa. — Płynęły więc z ust dostojnego księcia kościola słowa jak grzmoty, a w słuchaczach dźwię otwierały się prawdziwe, jako kwiaty otwierają się słońcu.

— Nie przeciw starodawnym wolnościom się oponent — mówił prymas — ale przeciw onej swawoli, która własnym rękoma, własną ojczyznę zarzynaa. Zaiste, zapomniał już w tym kraju różnicę między wolnością i swawolą, i oto jak zbytnia rozkosz boleścią, tak wyuzdana wolność niewolą się zakończyła. Do jakiegoż obłądki doznaliście obywatele tej przestawiej Rzeczypospolitej, iż ten tylko między wami za obronę wolności uchodzi, który hałas czyni, sejmy rwie i ma jęstatowi się przeciwi, nie wtedy gdy trzeba, ale wtedy, gdy tomuż majestatowi o zbawienie ojczyzny chodzi. W skarbie naszym dno skrzyni widać, żołnierz niepłatny u nieprzyjaciela lafy szuka; sejm, jedyny fundament tej Rzeczypospolitej, na niczem się rozchodzą, bo jeden swawolnik, jeden zły obywatel, dla prywaty swej rady pomieszczać może. Jakaż to wolność, która jednemu przeciw wszystkim oponować pozwala?... Zali ta wolność dla jednego nie jest niewolą dla wszystkich? — I gdzieżmy to doszli w zażywaniu tej wolności,

jakież to ona smakowite fructa wydała?... A oto, jeden słaby nieprzyjaciel, nad którym przodkowie nasi tyle świętych wiktoryj odnieśli, teraz sicut fulgur exit ab occidente, et peret usque ad orientem. Nikt mu się nie oparł, zdraycy i heretycy mu pomogli — i wszystko posiadł, wiarę przesładnie, kościoły hańbi, i gdy mu o wolnościach waszych prawicie, on miewcz wam pokazuje!... Oto, na co wam wyszły wasze sejniki, wasze wetowanie, wasza swawola, wasze konfundowanie na każdym kroku majestatu!... Króla, przyrodzonego obrońcę ojczyzny, naprzód uczyniliście bezsilnym, a potem zasię narzekaliście, iż was nie bronili!... Nie chcieliście swojego rządu, a teraz nieprzyjaciel wami rządzi!... I kto, pytam, może z tego upadku nas ratować, kto dawny blask tej Rzeczypospolitej przywrócić, jeśli nie ten, który tyle zdrowia i wczasu już poświęcił, gdy ten kraj nieszczęsną, domowa z kozaki szarpała wojna, który na takowe niebezpieczeństwa poświęconą swą osobę podawał, jakich żaden monarcha w naszych czasach nie doznał, który pod Zborowem, pod Beresteczkiem i pod Żwańcem, jako prosty żołnierz walczyl, nad stan swój królewski trudy i niewygody ponosząc... Jemu to teraz się powierzmy, jemu, Rzymian starożytnych przykładem, dyktaturę w ręce oddajmy — sami zaś radźmy, jak w przyszłości ojczyznę tę od wewnętrznego nieprzyjaciela, od rozpusty, swawoli, nieładu i bezkarności ratować, a powagę rządu i majestatu należy przywrócić.

Tak przemawiał prymas, a nieszczęście i ostatnich czasów doświadczenie do tego stopnia przedzieliły jego słuchaczy, że nikt nie protestował, wszyscy bowiem widzieli jasno, że albo władza królewska musi być wzmożona, albo Rzeczypospolita zginie niechybnie. Rozpoczęły się więc różne deliberacye, jak najlepiej rady księcia prymasa do skutku przywieść — a królestwo słuchał ich chwicie i z radością, głównie królowa, która oddawna i silnie nad wprowadzeniem ładu do Rzeczypospolitej pracowała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zją tego wszystkiego jest, że związek trzech cesarzy nie zapewnia Wschodowi spokoju, i że ludy tamtejsze, które powodują się radami z Petersburga, Wiednia i Berlina, wystawiają się na największe zawiady. Konferencja konstytucyjnoparlamentarna — rzekł w końcu rosyjski dyktator — stała się śmieszna. Anglia pochwyliła znowu nie w Bałkanach i teraz wszelkie kombinacje są możliwe, odkąd Austria i Rosja dotkniętymi zostały osobie przez bieg wypadków.

Z innej zupełnie siery przesyłają nam z powodu świętej nominacji hr. Münster ambasadorem niemieckim w Paryżu, następujące zajmujące anegdotyczne szczegóły:

Azkołwiek nowy ambasador pochodzi z szlacheckiej, starożytnej rodziny, przecież całe jego zachowanie się i obyczaj bynajmniej nie jest wielkopolskie. Posiada on znaczne dobra w okolicy Osnabrück, miejsc urodzenia zbył słynnego Beckmanna. Wdowcem jest oddawna, a ożeniony był z Rosyanką; ma dwie córki, które tak samo, jak w Londynie, przebywać będą przy nim w Paryżu. S. p. król Hanowerski Jerzy V, który znosił ciężkie brzemie nieszczęść z godnością prawdziwie królewską, odczynał największą dla hr. Münster pogardę. Król ten na wygnaniu miał zwyczaj swoich poddanych, którzy go odstąpił, dzielił na dwie kategorie: wyższego rzędu zdrajców, wyrzynał ich i rozkoszujących się w nikczemności oraz pospolicich zdrajców, pozomych, nieświadomych najęźniejszej tego, co czynią. Otóż król twierdził, że w pierwszej kategorii hr. Münster był numerem 1-szym. I istotnie hrabia odpiął się był za łaski i do brodzieżstwa zupełnie wyjątkowe, najczarniejszą niewdzięcznością.

Natychmiast po wcieleniu Hanowem do Prus, porzucił nieszczęśliwego swojego króla, który oddarzył go był dobrodziejstwami i pospieszył ofiarować swoje usługi p. Bismarkowi. Kanclerz, który przeniósł nad innych, zdrajców, i ma do nich widoczną słabość, przyjął z pośpiechem ofiarowane usługi przez hr. Münster, chociaż miał on sławę bardzo miernego dyplomaty; ponieważ zaś ks. Bismark lubi zadziwiać śmiałością czynami i zuchwałstwem, przeto mianował tego hanowerskiego zbiega ambasadorem przy dworze S. James, tak ściśle spokrewnionym z dworem hanowerskim.

Z początku zwłaszcza hr. Münster miał nader przykre i trudne w Londynie stanowisko. Książę Cambridge, ks. Walii i prawie całe wyższe towarzystwo angielskie, w bardzo niemiły sposób dało mu poznać zachowaniem się wyniosłość i lodowatem wobec niego, że miało należycie ocenić jego wartość moralną i rycerską wierność. W r. 1877 zaszła wypadek, który co tylko nie przerwał raptem jego dyplomatycznego zawodu. Król hanowerski wraz z całą rodziną znajdował się w odwiedzinach u królowej Wiktorji, która na cześć jego dała wielki bal. Według etykiety całe dyplomatyczne ciało miało przebrodzić przed rodziną królewską i jej dostojnymi gośćmi, pozabawionymi tronem i wygnanymi. Hr. Münster przybył z dwoma córkami, ale te, dostrzegłszy na podwyższeniu królewską rodzinę hanowską, bardzo wzruszone, oświadczyły, że dalek jest postąpić; cofnęły się i ze zdziwieniem wszystkich obecnych natychmiast opuściły bal. Ojciec pozostał, przeszedł ze spuszczoną głową, błądzą, trzęsą się przed dworską estradą, ale zamiast odejść natychmiast, udał się do bufetu, gdzie poszli za nim oficerowie, adiutanci i szambelanowie hanowerscy i nieucznie wykukali go, przypadkiem niby wytrącili mu z ręki i rzucili o ziemię jego urzędowy kapelusz i podęptali go nogami, tak, iż zupełnie go zniszczyli. Hr. Münster przerażony musiał wyjść bożemi schodami i wziąć kapelusz kamerdynera.

Ks. Bismark poczynił nadludzkie wysiłenia, aby zdusić i przygłuszyć niesłychane zajście. Zwolna udał się hr. Münster, dzięki zwłaszcza taktyce jego dwóch córek, stworzył sobie znośne stanowisko w towarzystwie londyńskim. Mianowany ambasadorem w Paryżu, niczem innym się nie odznacza, prócz gorącym życzeniem, aby go przyjmowano dobrze w *Faubourg St. Germain*. Będzie on pokornym i ślepyim wykonawcą rozkazów kanclerza i bać się będzie o wiele więcej Beckmanna, niż jego także niezbyt pocieszny poprzednik.

Ten Beckmann, o którym dwukrotnie wspomniamy tu, jest naczelnikiem tajnej policji Bismarka, i posiadającym najpełniejszą jego zaufanie. Do obowiązków Beckmanna należy dozór i kontrola czynności samego ambasadora; wiadomo powszechnie, że on to w znacznej mierze przyczynił się do zguby Armina. Chmara agentów sekretnych, rozsiadanych po całej Francji, zostaje pod jego rozkazami. Ma on do rozporządzenia sumy ogromne (naturalnie z funduszu gazdoinowego), które ma w Paryżu zwykły wyplaca bankier Erlanger. Rząd francuski posiada dowody, że w ciągu roku 1883 Beckman otrzymał od Erlangera 875,000 marek, w tej liczbie 19,000 dla dwóch agentów, którzy przez cały ostatni kilkumiesięczny pobyt Kraszewskiego we Francji, mieli go na oku. Rząd francuski nie może przeszkodzić Beckmanowi, jako urzędowo należącemu do składu ambasady niemieckiej, w prowadzeniu rzemiosła.

(Dokończenie nastąpi).

Wniosek posła Romańczuka.

Na ostatniej sesji sejmowej przedłożył poseł Julian Romańczuk podpisany przez siebie i 14 innych posłów wniosek, zmierzający do zmiany ustawy krajowej z dn. 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Wniosek ten opiewa:

a) Jeżeli szkoła ludowa pobiera subwencję z funduszy publicznych, to prawo decydowania, który z języków, polski czy ruski, ma być wykładowym, wykonuje gmina wspólnie ze szkolną władzą krajową w ten sposób, iż orzeczenia gminy podlegają zatwierdzeniu szkolnej władzy krajowej.

Jeżeli w jakiej miejscowości z mieszana ludność polską i ruską, druga narodowość stano wi co najmniej czwartą część całej ludności, a w miejscowościach z ludnością nad 12 tysięcy co najmniej 3 tysięcy dusz, jest więcej szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a jeśli jest tylko jedna szkoła z paralelnymi klasami, to w paralelnych klasach językiem wykładowym ma być język drugiej narodowości. W której i w jakiej szkole ma być wykładowy język drugiej narodowości, decyduje stosownie do liczby dusz obu narodowości i do miejscowych potrzeb, krajowa Władza szkolna w porozumieniu z Radą gminną, względnie z tym, kto szkołę utrzymuje.

b) W paralelnych klasach wszystkich szkół średnich na żądanie rodziców co najmniej 25 uczniów,

ma krajowa Władza szkolna bezwzględnie zarządzić zaprowadzenie drugiego języka krajowego jako wykładowego. Przy postępowaniu uczniom do wyższych klas, paralelna klasa z drugim językiem wykładowym będzie postępować razem z uczniami, przynajmniej tak długo, dokąd liczba uczniów nie zejdzie poniżej 20.

Na posiedzeniu z d. 4 października 1884 mowytnował p. Romańczuk ten swój wniosek, a Sejm przekazał go komisji edukacyjnej, na której wniosek powziął na posiedzeniu z d. 21 października następującą uchwałę:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wysłuchaniu opinii Rady szkolnej zbadał sprawę poruszoną wnioskiem p. Romańczuka co do zmiany ustawy krajowej z d. 22 czerwca 1867 i wnioski swoje przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.”

Stosownie do tego polecenia zaprosił Wydział krajowy Radę szkolną do objawienia zdania swego, jak niemniej wszystkie wydziały Rad powiatowych i 29 znaczniejszych miast. Z wydziałów powiatowych odpowiedziało 45, z miast 5.

Otrzymałszy te materiały, ułożył Wydział krajowy obszernie sprawozdanie w sprawie wniosku Romańczuka. Przedstawiając w sprawozdaniu tem analizę materiały nadesłanego sobie, motywuje Wydział krajowy ostateczny swój wniosek w następujący sposób:

I. Co do szkół ludowych.

Niewątpliwą jest rzeczą, że każda ustawa, jeżeli ma wywrzeć pożądany skutek w życiu narodu, opartą być winna na faktycznym stanie rzeczy, na potrzebach narodu i na sprawiedliwości. Ztąd wynika, że jeżeli zmienia jakiej obowiązującej ustawy zamierzona jest, gruntownie zbadać należy, czy faktyczny stan i potrzeby ludu się zmieniały, czy dalece, iż zamierzona zmiana stała się nie tylko pożyteczną, ale i konieczną. Tem troskliwiej trzeba wnikać gruntownie w rzecz, jeżeli ustawa zmieniana jest przez dłuższy szereg lat już się wyla i naród do niej przyłączył i przyzwyczaił się.

Z tych wychodząc zasad zbadamy podstawy ustawy z d. 22 czerwca 1867.

Są one następujące: 1. O języku wykładowym stanowią ten, który szkołę utrzymuje. 2. W szkołach, które pobierają zasiłek z funduszy publicznych, stanowią o języku wykładowym gmina, której orzeczenie podpada zatwierdzeniu krajowej Rady szkolnej. 3. W mieszanych szkołach język, który nie jest wykładowym, jest przedmiotem obowiązkowym.

Zasady te są tak sprawiedliwe, tak odpowiadające potrzebom naszym, tak trzymają prawa obu narodowości na równi, że nie przeciw nim zarzucić się nie da, a mianowicie:

do 1. Że stanowią o języku ten, który szkołę utrzymuje, jest naturalnym wynikiem pierwszych podstaw prawa. Ko bowiem ponosi koszt szkoły, ten ma prawo żądać, aby w niej uczono tak i tego, czego on żąda, byle tylko żądanie to nie sprzeciwiało się celom nanki lub ogólnie obowiązującym ustawom. Wola ta fundatora musi być wypełniona, a dane mu w akcie fundacyjnym przyrzeczenie musi być dotrzymanem, jeżeli niema następnie niechęć w zakładaniu szkół i utrata wiary w dane w dokumentach fundacyjnych przez władze publiczne przyrzeczenie.

do 2. Wola gminy jest najsprawiedliwszym probierzem pod tym względem. W Radzie gminnej zasiadają ojcowie dzieci, o których wychowanie właśnie idzie. Oni zająć najlepiej potrzebę swoich dzieci, a jak dobrze rodziców przyrzeczanie nie można, aby posyłali dzieci do innej, jak tej szkoły, która sobie wybrał, tak dobrze zbiorowa wola rodziców, reprezentowana w Radzie gminnej, musi być jedynie decydująca. Jest to wykonywaniem przyrodzonego prawa rodziców reprezentowanych zbiorowo w Radzie gminnej. Aby wszelako w wykonaniu tej zasady nie zaszy nadużycia, podpada orzeczenie gminy zatwierdzeniu kraj. Rady szkolnej, najwyżej pod względem wychowania publicznego powyżej w kraju.

do 3. Ze zaś drugi język, który nie jest wykładowym, jest przedmiotem obowiązkowym, wynika to ze wspólności obu narodowości, z ich potrzeby obok siebie, z potrzeby porozumienia się łatwego między sobą, z konieczności wykształcenia młodzieży fak, aby z plodów nankowych obu narodowości korzystała mogła, aby kiedyś w praktycznym życiu jednej i drugiej narodowości mogła być pożyteczna; wynika nakoniec z bardzo moralnej pobudki, aby młodzież już na ławie szkolnej łączyła się między sobą i nie widziała w różnicy języka powodu do wrażli i rozbrata. Jeżeli już obrządek religijny w kościele ich dzieli, niech ich przynajmniej w szkole mowa nie dzieli; niech to, co razem w zgodzie dla dobra kraju żyć powinno i faktycznie żyje, nie zostaje sztucznie rozdzielone i powasione.

Celu zgody między dziećmi obu narodowości dopieła istotnie obecnie obowiązująca ustawa, na co wybitnego dowodu dostarcza załączona do sprawozdania tablica, w której zawarte są miejscowości z ludnością mieszana do 12.000 dusz.

Wykazuje ta tablica:

1) Ze gmin takich, w których językiem wykładowym w szkole jest język polski, a ludność ruska wynosi więcej niż 1/4 części, a nawet więcej połowy, jest 156, zaś gmin takich, w których językiem wykładowym w szkole jest język ruski, a ludność polska wynosi więcej niż 1/4 części, a nawet więcej jak połowę, jest 158.

2) Ze jeżeli w pewnych szkołach polskich mniejszość ruska, a nawet większość słucha wykładowy w języku polskim, to z drugiej strony w innych szkołach mniejszość polska, a nawet większość polska słucha wykładowy w języku ruskim.

Stosunek ten wykazuje najjaśnie, że w kraju niemasz niezgody w szkole między młodzieżą, że niemasz mowy o pokrzywdzeniu jednej lub drugiej narodowości, i że znaczna mniejszość a nawet większość stosuje się do decyzji Rady gminnej zatwierdzonej przez Radę szkolną.

Z tych dat statystycznych wynika, że Wysoki Sejm uchwalając obecnie obowiązującą ustawę o języku wykładowym i biorąc za podstawę wolę gminy, trafił w samą rdzeń potrzeb kraju, ustalił pod tym względem spokój w gminie i w kraju, łączył w szkole obydwie narodowości w jeden zastęp, który nie zna waśni o język wykładowy. Ustawa ta opartą więc jest na szerokiej słusznej podstawie, odpowiada i dziś zupełnie potrzebom kraju i szkoły i jest sprawiedliwą — jest zatem dobrą.

A teraz zobaczymy, co nam ofiaruje wniosek posła Romańczuka w zamian ze te ustawę:

1) Poseł Romańczuk usuwa co do języka wykładowego wolę fundatora, zagwarantowaną aktem fundacyjnym w miejscowościach z mieszana lu-

dnoscia, jeżeli mniejszość wynosi przynajmniej jedną czwartą część, lub z ludnością nad 12.000 przynajmniej 3000 dusz. 2) W tych samych miejscowościach usnuwa wniosek ten wolę rodziców, reprezentowaną w Radzie gminnej, chociaż wola ta w wychowaniu dzieci jest przyrodzonem prawem rodziców. 3) Wniosek w mowie będący nie daje żadnego wyjaśnienia, dlaczego w powyższych miejscowościach ma jedynie cyfra ludności rozstrzygać, w miejscowościach zaś o mniejszej mniejszości, mają pozostać nieknieję dotychczasowe zasady, to jest: wola fundatora i wola gminy. A wyjaśnienie to było potrzebem, bo prawa młodzieży w obydwu rodzajach miejscowości są jedne i te same. 4) Wniosek posła Romańczuka biorąc za podstawę jedynie cyfrę ludności, każe tworzyć szkoły ruskie i paralelne klasy, choćby mała część lub wcale żaden uczeń do tych nowych zakładów się nie zgłosił. — 5) Wniosek ten nie oznacza, co się ma stać, jeżeliby gmina, mająca kilka szkół polskich, nie chciała żadnej ustąpić.

Już komisja edukacyjna, złożona z mężów fachowych, gruntownie obznajmionych z rzeczą wychowania publicznego, przystępując z szczerą i nietajoną życzliwością dla wniosku posła Romańczuka do pracy, przyszła do przekonania, że ani cyfra ludności, ani objawiona wola rodziców ani droga petycji nie mogą dać podstawy dostatecznej do ugruntowania potrzeby do utworzenia szkół lub klas z językiem drugiej narodowości jako wykładowym. Również wykazaliśmy wyżej, że krajowa Rada szkolna uważa przeprowadzenie w praktyce wniosku posła Romańczuka w niektórych rzeczach za wręcz niemożliwe.

Gdy tym sposobem wniosek posła Romańczuka usnuwa jedynie słuszne i sprawiedliwe podstawy, zawarte w obecnie obowiązującej ustawie, gdy w niektórych i licznych wypadkach wniosek posła Romańczuka przyjmuje zasady obecnie obowiązującej ustawy, zatem sam z sobą jest w sprzeczności; gdy wniosek ten nie przewiduje w praktyce licznych zawiązków, a tem mniej in zaradka; gdy wniosek ten w niektórych wypadkach nie da się nawet przeprowadzić w praktyce, gdyż nadto nie istnieje za in potrzebą, aby to, co oparte jest na szerszych i sprawiedliwych podstawach, przeciw czemu nikt w kraju nie występuje, co się i wyla w naród i umożliwiała spokojnie i dla oświaty publicznej korzystne pożytkie obu narodowości obok siebie i ze sobą, naruszonem zostało dla zmiany niejasnej i mogącej być szkodliwą, Wydział krajowy nie może przyznać wniosкови posła Romańczuka miana wniosku, opartego na potrzebach kraju i na sprawiedliwości, musi pod tym względem przyznać pierwszeństwo obecnie obowiązującej ustawie, a tem samem wnosić jej utrzymania, a odrzucenie wniosku posła Romańczuka. Jakkolwiek w kwestji wychowania publicznego kwestya, finansowa jest drugorzędna, to przecież nie należy jej spuszczać z oka i obowiązkiem naszym jest oszczędzać skarb publiczny zawsze i wszędzie — gdzie oszczędność ta jest usprawiedliwiona.

Przez przyjęcie wniosku posła Romańczuka, przybyły krajowi i gminom znaczny ciężar.

Nie możemy również pominąć kwestyi następującej:

We wniosku posła Romańczuka mowa jest o miastach, w których z ludnością nad 12 tysięcy dusz, mniejszość wynosi co najmniej 3 tysiące dusz.

Owoż według załączonej do sprawozdania tablicy, mamy w kraju 12 miast z ludnością nad 12 tysięcy dusz. We wszystkich tych miastach albo przeważa ludność polska, albo wcale ludności ruskiej niema. Zaś w pięciu tylko z tych miast przenosi ludność ruska cyfrę 3.000, to jest we Lwowie, w Stryju, Drohobyczu, Kolomyi i Tarnopolu. — Lwów opuszczamy, bo we Lwowie istnieją już dwie szkoły z językiem wykładowym ruskim.

Nie zaprzeczamy, że jeżeli w tych czterech miastach, a nawet innych, mniej jak 12.000 dusz liczących, okaże się wskutek żądania rodziców potrzeba urządzenia osobnych szkół lub klas paralelnych z językiem wykładowym ruskim, takowe zaprowadzone być winny. Ale na to nie potrzeba zmiany istniejącej ustawy, wystarczy zupełna droga administracyjna, gdyż § 6 ustawy państwowej z dnia 14 maja 1869 r. pozostawia pod tym względem zupełną swobodę krajowej Radzie szkolnej. Jeżeli więc Rada szkolna po wysłuchaniu tych, którzy szkołę utrzymują, po zbadaniu listy zapisanych uczniów, po przekonaniu się, iż dostateczną okoliczność przekona się, iż zaprowadzenie nowej szkoły lub klasy paralelnej jest potrzebnem, czyni to, a tem samem cel, we wniosku posła Romańczuka co do tych kilku miast zamierzony, będzie osiągnięty.

Takie załatwienie wniosku posła Romańczuka uważa Wydział krajowy za jedynie możliwe i odpowiadające dobru kraju i obdwóm w nim mieszkającym narodowości. Przyjęcie wniosku posła Romańczuka, a nawet wejście choćby tylko w zasadzie na drogę przez niego wskazaną, byłoby i musiałoby być wątkiem do dalszych wątków o zmianę obecnie obowiązującej ustawy; takim wnioskiem nie byłoby i nie mogłoby być końca tem niemi, ile że poseł Romańczuk zapowiada, iż na razie tylko stawia ten wniosek, zastrzegając Rusinom na przyszłość wszystkie ich prawa.

W końcu dorucza Sprawozdanie Wydziału krajowego kilka słów o rzekome pokrzywdzeniu praw Rusinów pod względem szkół ludowych.

Jeżeli ustawa z dnia 22 czerwca 1867 r. stawia pod względem zarządzenia języka wykładowego w szkołach dla Polaków i Rusinów to same warunki; jeżeli w szkołach z wykładowym językiem polskim, dzieci narodowości polskiej uczą się obowiązkowo języka ruskiego i odwrotnie; jeżeli w niektórych szkołach ruskich, chociaż większość ludności jest polska, młodzież polska słucha nanki w języku ruskim, jak i odwrotnie; jeżeli szkół takich, w których językiem wykładowym jest język ruski — a mimo to mniejszość, a nawet większość polska słucha wykładowy ruskich, jest więcej niż takich, w których mniejszość a nawet większość ruska słucha wykładowy polskich; jeżeli pod względem wyznaczenia języka wykładowego w szkole, gminom nadana jest największa wolność; jeżeli nakoniec ludność używająca języka polskiego, a wynosząca 3,058,400 dusz wyższą jest od ludności używającej języka ruskiego, która liczy 2,549,707 dusz, a mimo to, ilość szkół z językiem wykładowym ruskim wedle załączonego wykaz przewyższa ilość szkół z językiem wykładowym polskim, bo pierwsza liczy 1,376 szkół, druga zaś tylko 1,212 szkół, zatem o 164 szkół mniej, to o pokrzywdzeniu Rusinów mowy być nie może.

II. Co do szkół średnich.

Sprawozdanie streszcza na wstępie opinie niektórych wydziałów Rad powiatowych, a przystacza następującą argumentację Rady szkolnej, która wnioskowi p. Romańczuka jest przeciwna:

„O ile z niedość ściśle przez p. Romańczuka sformułowanej zmiany art. V ustawy z dnia 22 czerwca 1867 r. wnioskodawca można, zmiana ta polegać ma na tem: 1) że o potrzebie i możliwości obok wykładowy w języku polskim, także wykładowy w języku ruskim, orzekać ma w każdym wypadku władza szkolna krajowa, nie jak stanowią obecnie obowiązująca ustawa, dopiero na żądanie 25 uczniów, lecz już z mocy ustawy zawsze, jeżeli istnieje powyższa liczba uczniów ruskiej narodowości; 2) że w takich wypadkach zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego nie miaoby ograniczyć się do pojedynczych przedmiotów, lecz powinnyby być utworzone osobne ruskie klasy paralelne; 3) że raz utworzona szkoła paralelna z językiem wykładowym ruskim miała by istnieć tak długo, jak długo liczba uczniów w tej klasie nie spadłaby niżej 20.”

Takie konkluzje wysnuwa kraj. Rada szkolna z wniosku p. Romańczuka, jeżeli się przyjmie za pewne, że wnioskodawca miał życzenie, aby oznaczona liczba uczniów 25 odnosiła się nie do całego zakładu, ani do jednego oddziału, ale do pewnej klasy jako całości, że zatem język ruski nie miaoby być zaprowadzonym we wszystkich oddziałach paralelnych, jeżeliby tego zażądało najmniej 25 uczniów ruskiej narodowości, ani też w p-wnej klasie paralelnej, jeżeliby tego zażądało przynajmniej 25 uczniów tej klasy paralelnej, lecz wtedy, gdy się zatem oświadczy 25 uczniów pewnej klasy.

Tak samo przypuszczać należy, iż zwinicie klasy paralelne nastąpić ma wtenczas, jeżeli do niej, nie zaś do całej klasy, zgłosiło się mniej jak 20 uczniów ruskiej narodowości.

Rada szkolna dołączyła do swojej opinii wykaz tych gimnazjów z językiem wykładowym polskim, w których w grudniu 1884 roku w pojedynczych klasach uczęszczało najmniej 25 uczniów narodowości ruskiej. Lwowski gimnazya pominięto zostały, gdyż we Lwowie istnieje gimnazjum z językiem wykładowym ruskim. Jeżeliby więc wsey w tej tablicy wykazani uczniowie narodowości ruskiej oświadczyli się za językiem wykładowym ruskim, to możność zakładania ruskich klas paralelnych zachodziłaby tylko w gimnazjach w Kolomyi (przy I i II klasie), w Przemysłu (przy I, II, III i V klasie), w Stanisławowie (przy I klasie), w Stryju (przy I i II klasie), w Tarnopolu (przy I i II klasie), w ogóle w 11 klasach (na 57 klas).

Lecz i to przypuszczenie jest problematyczne, gdyż nie wszyscy Rusini uczęszczają do klas z językiem wykładowym ruskim. We Lwowie bowiem w okresie od 1873—1883 roku uczęszczało tylko 69,06% uczniów narodowości ruskiej do gimnazjum ruskiego, zaś 30,94% do polskiego lub niemieckiego gimnazjum. W roku szkolnym 1884/5 stosunek ten prawie się nie zmienił, gdyż 69,83% uczniów narodowości ruskiej uczęszczało do gimnazjum ruskiego, zaś 30,17% do innych gimnazjów.

Lecz i pod względem dydaktycznym byłaby proponowana zmiana niekorzystną, gdyż uczniowie, którzyby w wyższych klasach słuchali wykładowy w języku ruskim, przechodząc do wyższych klas z językiem wykładowym polskim, natrafiliby niezawodnie na pewne trudności w nabyciu nauk, a nawet na materialne trudności, gdyż ze zmianą języka wykładowego, zmienićby także musieli książki szkolne.

Trudności te podniosła także w wczelny roku komisja edukacyjna.

Wreszcie według zdania Rady szkolnej i pod względem pedagogicznym, nie zalecałby się wniosek posła Romańczuka, gdyż wskutek podziału klas według języka wykładowego, rozbadziłyby się mogły silnie różnice narodowe, na czem ucierpioty porządek szkolny.

Wydział krajowy podziela w zupełności wątpliwości i przeskroby przez Radę szkolną, a częściowo także przez komisję edukacyjną zeszłego roku podniesione, i z tych powodów nie może zalecić Sejmowi wniosku posła Romańczuka do przyjęcia.

Lecz i przeciw środkowi wyjścia przez Radę szkolną proponowanemu, t. j. utworzeniu w Przemysłu drugiego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, poważnie przemawiają powody.

Jako jedyny argument do swej propozycji przytacza Rada szkolna, iż gimnazjum Przemyskie liczy w czterech klasach, t. j. w I, II, III i V więcej jak 25 uczniów, zaś w IV, VI, VII i VIII więcej jak 20 uczniów narodowości ruskiej.

Ale sama Rada szkolna przytoczyła, jak powyżej wykazaliśmy, iż sama liczba uczniów narodowości ruskiej, nie jest jeszcze zapewnieniem frekwencji w tej samej liczbie, a na dowód tego przytoczyła nam frekwencje ruskiego gimnazjum we Lwowie, wedle której niespełna 70% uczniów ruskiej narodowości uczęszcza do gimnazjum ruskiego, zaś przeszło 30% uczęszcza do gimnazjum polskiego i niemieckiego. Stosując więc tę samą proporcję do gimnazjum ruskiego w Przemysłu (dla zaokrąglenia 70% do 30%), to przyszłe gimnazjum mogłoby się spodziewać następującej frekwencji:

W	I klasie	25-30
"	II	22-40
"	III	22-40
"	IV	16-80
"	V	24-50
"	VI	14-70
"	VII	14-70
"	VIII	15-40

Razem 156 uczniów, a

w gimnazjum polskim pozostałoby jeszcze 600 uczniów.

Nawet poseł Romańczuk nie chce klas ruskich, w którychby było mniej jak 20 uczniów, a takich się spodziewać możemy w nowem gimnazjum czterech.

Musimy podnieść także i następującą okoliczność: ponieważ zaprowadzenie drugiego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim nie mogłoby być przez Wysoki Sejm wyrzeczonym bez wysłuchania zdania Rady powiatowej Przemyskiej (art. VII ust. z dnia 22 czerwca 1867 r.), przeto Wydział krajowy, aby dostarczyć Wysokiemu Sejmowi kompletnego materiału do orzeczenia, zażądał zdania Rady powiatowej Przemyskiej, która jednogłośnie oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu drugiego gimnazjum w Przemysłu z językiem wykładowym ruskim.

Mimo tych ważnych powodów, gdy z drugiej strony kraj. Rada szkolna jako najwyższa Magi-

stratura szkolna, przemawia za zaprowadzeniem 2-go gimnazjum w Przemysłu z językiem wykładowym ruskim, a przypuszczenie nasze powyższe, iż nie znajdzie się dostateczna ilość uczniów dla tego gimnazjum jest tylko przypuszczeniem, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm Królestwa, Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, oświadcza się za zaprowadzeniem drugiego gimnazjum w Przemysłu z językiem wykładowym ruskim.”

KORRESPONDENCA „CZASU.”

Wiedeń 1 grudnia.

(?) Charakterystyczna agitacja jest obecnie na porządku dziennym w Czechach. Jest to agitacja, zwrócona przeciw duchowieństwu królestwa czeskiego. Niemcy czeszy obwiniają je o popieranie celów i tendencji żywiolu czeskiego i wrogie występowanie przeciw żywiolowi niemieckiemu. Znane są napaści, jakich przedmiotem był przed rokiem zmarły kardynał ks. S. Schwarzenberg, jak również jego następcą na arcybiskupstwie praskim hr. Schönborn, którego a priori ogłoszono za nieprzyjaciela Niemców. W równej mierze uderzono na dwóch biskupów archidiecezji praskiej, jak i na biskupa Budziejowice Jirsika. Co chwila odzywają się tam skargi z powodu rzekomego braku duchownych niemieckich, w seminariach duchownych mają się kształcić sami Czesi. W przerażających barwach malowano brak dusz-pasterzy dla wsi niemieckich, nawet w miastach ma się dawać uczuć brak duchowieństwa niemieckiego. I tak w ludnem miasteczku Trutnow, nie można było znaleźć, wedle twierdzenia dep. Knolla, wypowiedzianego i ogłoszonego przed kilku dniami, katechety niemieckiego dla tamtejszego seminarium nauczycielskiego.

Wszystkie te skargi pozostawały jednak bez skutku. Duchowieństwo czeskie nie dawało się wciągnąć w sferę walk narodowościowych. Chwycono się więc innego środka. Ogłoszono, że wielka część Niemców czeskich zaczyna przechodzić na starokatolicyzm, i że wskutek tego zaczynają się już nawet tworzyć nowe gminy starokatolickie. Skoro jednak i ten środek nie skutkował, zmieniono groźbę starokatolicyzmu w groźbę protestantyzmu. Istnienie gmin starokatolickich z latwością dałoby się zbadać, podczas gdy powiększenie liczby protestantów nie tak łatwo podlega kontroli. W ostatnich więc czasach, użyto za straszydło widma protestantyzmu. Jak długo kler czeski nie stanie po stronie Niemców i nie użyje swojego wpływu na pogubienie aspiracji czeskich pisały gazety niemieckie w Czechach, tak długo będą się mnożyć wypadki przyjęcia protestantyzmu. Wobec tego dylematu postawiono kler Królestwa Czeskiego. Równocześnie zaś ogłoszono, że groźba zaczyna już skutkować i że część duchowieństwa czeskiego, szczególniej w diecezyi Litomierskiej, przystąpiła do znanego „Schulvereinu.”

Cała ta agitacja dowodzi jedynie, do jakiego stopnia roznamiętlenia doszli agitatorzy niemieccy w Czechach. Igrają oni z rzecznami najświetniejszymi wyłączenia a to dla celów politycznych; bo o te jedynie, nie zaś o obronę narodowości, tam chodzi. Duchowieństwo katolickie odznaczało się zawsze tem, że stawało w każdym kraju pojedynczym po stronie nieśmionego. Jeżeli zatem jeszcze dzisiaj w Czechach duchowieństwo występuje często w obronę Czechów, to to jest dowodem, że położenie Czechów tam jeszcze nie odpowiada temu, co się nazywa u nas równoprawieniem narodowości. Jeżeli zaś okazuje się tu i owdzie brak dusz-pasterzy niemieckich, to pochodzi to z małej ilości Niemców poświęcających się stanowi duchownemu w Czechach. Sądzą, że jakiegokolwiek trybu temu stanowi rzeczy nie zapobiegną. Jak we wszystkim, tak i w tym wypadku odgrywa znany „Schulverein” główną rolę. Kto do niego w Czechach nie należy, ten jest ogłoszony za zdrajcę. W ostatnich czasach wystąpił jednak berliński *Allgemeiner deutscher Schulverein*, jako właściwy obrońca Niemców austriackich, podczas gdy *österreichischer deutscher Schulverein* znany został jedynie za odłam głównego związku. *Allgemeiner deutscher Schulverein* w Berlinie wydał otwarte pismo, w którym przypisuje sobie cele historycznego *Nationalvereinu* i powołując się na zajęcia w Królowym-dworze, oświadcza, że obrona Niemców czeskich jest jego zadaniem. Podobne wystąpienie stowarzyszenia, istniejącego prawnie i legalnie w państwie niemieckim, nie mogło pozostać bez należytej odprawy ze strony sfer oficjalnych berlińskich. To też dzisiejsze oficjalne *Berliner politische Nachrichten*, oświadcza kategorycznie:

„Musimy z całą stanowczością wystąpić przeciw podobnemu postępowaniu. My nie możemy się na to zgodzić, ażeby w pośród granic państwa niemieckiego wspierano polityczną akcję partji, której dążenia najlepiej charakteryzuje nikczemność (*Verrueflichkeit*) środków przez nią obranych.” Wystąpienie berlińskiego *Schulvereinu* w połączeniu z obecną agitacją Niemców czeskich jest jednym z tych charakterystycznych światła, jakie od czasu do czasu padają na właściwą działalność i cele *Schulvereinu* w Austrii.

Z parlamentu niemieckiego.

(Interpelacja w sprawie wydań z Prus).

Na porządku dziennym posiedzenia parlamentu dnia 14 b. m. była interpelacja Koła polskiego w sprawie wydań z Prus.

W miejsce odpowiedzi na nią, odczytał ks. Bismark następujące orędzie cesarskie:

„My Wilhelm, z Bożej łaski Cesarz niemiecki, król pruski itd., oznajmiamy, co następuje: „Sledząc z uwagą rozprawy parlamentu, dostrzegaliśmy, że na porządek dzienny d. 1 grudnia ma przyjść interpelacja, opierająca się na takim pojęciu stosunków prawnych, jakoby w Niemczech istniał rząd niemiecki, mający konstytucyjne umocowanie, do wstrzymania rozporządzeń, któreśmy w królestwie naszym pruskim względem poddanych obcych państw wykonali polecili. Fakt, że przypuszczenie to prawne uważa większość członków parlamentu za uzasadnione, jak tego dowodzą podpisy popierających interpelację, nakłada na nas obowiązek poczynienia zastrzeżeń co do praw naszych zwierzchnich w królestwie pruskim i takichże praw wszystkich udzielnych księstw Rzeszy. Tak My, jak każdy z książąt związku

niemieckiego, uczyniliśmy już ehetną ofiarę z niejednego prawa, niezaprzeczenie Nam, jako monarchom przysługującego, na rzecz jednoci narodu niemieckiego i nadalimy co do państw naszych szerokie prawa parlamentowi niemieckiemu. Nie żalujemy też ofiar, któreśmy ponieśli.

Szanowaliśmy też zawsze wytworzone przez to prawa i prerogatywy parlamentu i dopielaliśmy sumiennie przejętych względem parlamentu obowiązków, zapewniliśmy też pokój Rzeczy i przyczyniliśmy się w miarę sił naszych do podniesienia jej dobrobytu. Ale z równą sumiennością przestrzegaliśmy też będziemy praw, jakie koronie naszej jeszcze pozostały, jako i praw skojarzonych z nami związkiem niemieckim książąt i niedozwolimy nigdy na ich przyćmienie lub ograniczenie.

Pojęcia prawne, na jakich się opiera interpelacja, nie dają się usprawiedliwić żadnym postawieniem traktatów związkowych, żadnym punktem konstytucyjnym lub innymi ustawami. Nie istnieje taki rząd Rzeczy, któryby był powołany do wywierania kontroli imieniem parlamentu, nad sposobem, w jaki państwa w skład Rzeczy wchodzące, używają swych praw zwierzchniczych (Landeshoheitsrechte), o ile prawo to nie zostało wyraźnie przyznane Rzeczy. Możemy się powołać śmiało na świadectwo zjednoczonych przez nas i związkowych naszych Niemiec, żeśmy prawa nadane parlamentowi konstytucyjnie święcie zachowywali, ale mamy też prawo oczekiwać, że parlament szanować będzie z równą sumiennością prawa wszystkich książąt i miast wolnych w skład Rzeczy wchodzących. Na tej wzajemności polega zaufanie, jakie plemiona niemieckie, ich książęta i władze mają do konstytucyj Rzeczy. Staraj się o to będziemy zawsze jaknajbardziej, aby zaufanie to utrzymać i dlatego czujemy się spowodowani do oznajmienia parlamentowi przekonania naszego, że pojęcia prawne, jakie zdaje się podzielać większość członków parlamentu, która interpelację podpisała, zostaje w sprzeczności z konstytucyj Rzeczy, i że wszelkim zachciankom do uzasadnienia jej, nietylko współdziała naszego odmówimy, ale będziemy zawsze stawać w obronie praw, przysługujących w myśl traktatu związkowego sprzymierzonym rządowi niemieckim.

Berlin 30 listopada 1885 r.

podp. Wilhelm. konrasygn: Bismarck.

Z rozkazu króla, Pana meo, mówił dalej ks. Bismarck, i jako reprezentant Prus w Radzie związkowej niemieckiej, mam jeszcze jedno zastrzeżenie do dodania. Prawo Jego Król. Mości króla pruskiego, ochraniającego państwa swego od wszelkich najeźdźców, a mianowicie zabezpieczenia go od dalszego rozszerzenia się dążności polonizacyjnych, jest prawem wypływającym z królewskiej, i jednym z tych praw, jakie psunącymi zapewniają traktaty związkowe. Zagrażania nie zaprzecają prawa tego bynajmniej, tylko porozumiewała się po przyjaźni do sposobu przeprowadzenia go. Natomiast pojawiły się usiłowania parlamentu niemieckiego, aby rząd Rzeczy wywarł nacisk na króla pruskiego, na korzyść dążności i interesów zagranicznych. Gdyby sami Polacy wystąpili z interpelacji, i poparli ich byłoby powodem do reakowania a to w taki sposób. Kiedy się jednak większość parlamentu łączy z ich obokrajowymi usiłowaniem, protest ze strony wszystkich rządów Rzeczy był na swoim miejscu.

Parlament niema prawa wzywać dziś króla pruskiego, jutro zaś, następnie księcia badyńskiego lub heskiego przed swe sranki, aby się z czynów swoich, prawem panującego przedsięwziętych usprawiedliwiali. — Dlatego odmawiam wszelkiej na interpelację odpowiedzi.

Dr Windthorst żąda rozprawy nad interpelacją.

X. Dr Jażdżewski prosi o głos dla uzasadnienia swej interpelacji.

Prezes Wedell-Piesdorff: Głosu tylko w takim razie udzielić mogę, jeśli Izba uchwali rozprawę nad interpelacją.

Dr Windthorst: Wobec odczytania najwyższego orędzia uważam za rzecz właściwą, aby dziś rozprawy nad tym przedmiotem nie doprowadzono do jakiegokolwiek zakończenia; i dlatego wnoszę usunięcie z porządku dziennego na dziś tej interpelacji, abyśmy się mogli spokojnie zastanowić co wobec takiego aktu czynić mamy. Wstrzymuję się też od wszelkiej oceny tego orędzia, a tylko co do oświadczeń p. kanclerza uczynię kilka uwag. Co do mojej osoby, niło mi, iż p. kanclerza dziś spotykam na partycularystycznym stanowisku.

Prezes Wedell (przerwijając): To nie należy do porządku dziennego.

Dr Windthorst: Być może, że mi odebrany będzie głos, ale winniem zanważyć, iż byłoby rzeczą nadzwyczajną, gdyby kanclerz miał prawo najwyższe orędzie ze swej strony uzasadnić, a gdyby parlamentowi odmówiono prawa, na to odpowiedzieć. (Bardzo słusnie po lewicy) Jestem zdania, iż nie możemy obecnie w przemówieniach naszych wybiegać poza to, co mówił książę kanclerz, ale musimy mieć prawo krytykować to, co on powiedział. To jest stanowisko...

Prezes Wedell (przerwijając): Zaczekam, czy dedkcyce mówcy posłużą do umotywowania jakiego wniosku w sprawie porządku dziennego. Oświadczam jednak, iż omawiania sprawy wydałam nie dopuszczę, aż pokaże kwestya porządku dziennego nie zostanie rozstrzygnięta.

Dr Windthorst: Kanclerz jest zdania, iż interpelacja ta czyni szczególniejszy wyłom w prawach partycularnych. Sądzę, iż tego żadną miarą nie udowodnił i że z latwością możemy zbiedz jego zaprzatrywanie. (Ks. Bismarck oświadcza: „Nie mogę dłużej uczestniczyć tej rozprawie“ i oświadcza się o wyjściu z sali demonstracyjnie z innymi członkami Rady związkowej). A jeżeli kanclerz w swoim oświadczeniu wyraźnie podniósł, iż stanowisko centrum jest w tej sprawie szczególnie znaczącym, to i tego nie mogę uważać za rzecz udowodnioną. (Głosy z prawicy: Do porządku!). Skończyłem, a krzyk swój możecie panowie powstrzymać. Szanujcie swoje pluca na coś lepszego. Powracam tedy do mego wniosku, aby obrady nad interpelacją na dziś usunąć z porządku dziennego. Zastępcy sobie późniejsze traktowanie tej sprawy.

Dep. Richter: Uważałbym za rzecz właściwą, aby oświadczenia kanclerza nie były pozostawione dziś bez odpowiedzi. Jestem za tem, aby rozprawić nad interpelacją.

Prezes Wedell: Dopuszczony Windthorst wniósł, aby rozprawy nad interpelacją usunąć dziś z porządku dziennego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać.

Wniosek przyjęty został głosami centrum i prawicy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 grudnia.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Aleksandra Błeha Szukiewicza, naszego nieodżałowanego kolegi, odprawionem zostanie w sobotę 5 grudnia o godzinie 10ej w kościele OO. Dominikanów w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej.

— Pogrzeb s. p. Antoniego Podczaskiego, którego zwłoki wczoraj, jak donieśliśmy, odnalezione zostały, odbędzie się jutro w piątek o godzinie wpół do 3ej po południu ze szpitala garnizonowego na Zamku.

— Henryka z Bystrzowskich i ślubu Szauerowa, II ślubu Boełańska, żona inżyniera drogowego Rady powiatowej krak., przeżywszy lat 48, zmarła tu d. 2 grudnia b. r. Wyprawienie zwłok nastąpi d. 4 b. m. o godzinie 9 rano do kościoła parafialnego św. Szczepana na Piasku, a po odbytem nabożeństwie na cmentarz.

— Postępowanie edyktalne. Do sali Rady miejskiej zwołani zostali na dzień wczorajszy wszyscy właściciele realności w promieniu 100 metrów od punktu na Dąbrowskiej, na którym ma stanąć nowy zakład gazowy miejski. Wezwani mieli się oświadczyć, czy nie mają co do zarzucenia ze swej strony przeciw budowie. Z przytaczanych właścicieli nikt nie stanął, dwóch zaś pisemnie zgłosiło, iż przeciw budowie nie mają żadnych zarzutów. Toż samo oświadczyła gmina izralicka. Ze strony kolei Karola Ludwika delegowani byli p. nadinżynier ze Lwowa Gultenhaber i inżynier z Krakowa p. Sokolowski, którzy wyrazili życzenie, aby rezerwar nowego zakładu gazowego nie znajdował się od strony nasypu kolejowego. Oświadczyli właściciele delegowani, iż nie jest to *conditio sine qua non*, oświadczyli, że gminy nie sprządać ma trudności miasta, kolej nie będzie się upierać przy tem życzeniu. Rozprawę przeprowadził radca Magistratu p. Zawitowski, a posunąca ona wznęła przedzprawę gazową, nie przysparzając jej bynajmniej trudności.

— Mieszkańcy części ulicy Straszewskiego naprzeciw nowego uniwersytetu, nie rozumiejąc wcale, dlaczego są tak upodleni, że muszą brać wódecz obecną mokrą porę roku, w blocie godnem Kulikowa lub Husiatyna. Od rogu pod Kapucynami, do rogu ulicy Wolskiej, brakuje nie tylko chodnika, ale najszczytniejszego na odległych ulicach bruku, a przyczyną sągądkowej. Przy obecnem mdlem oświetleniu, idąc wczorajem, niepodobna dopatrzeć nawet kamyczków ryzostokowych, po których się zwykle gimnastykę czyni, idąc we dnie.

— Bratnia pomoc. Wydział pożyczkowy Towarzystwa bratniej pomocy uczn. uniw. Jagiell. wzywa niniejszem wszystkich tych panów, którzy uniwersyteckie studia pokończyli, a dotychczas rachunków swych w Tow. bratniej pomocy nie wyrównali, do najszybszego zgłoszenia się, gdyż w przeciwnym razie wydział pożyczkowy zmuszonym zostanie imiona i nazwiska tych panów publicznie ogłosić.

Bronisław Kijas, Aleksander Hoszowski, wiceprezes, sekretarz.

Adres: Wydział pożyczkowy Towarzystwa bratniej pomocy uczn. uniw. Jagiell. w Krakowie „Collegium juridicum“.

— W gimnazjum św. Jacka w Krakowie urządzili uczniowie klasy VIII przed kilku dniami poranek muzyczny wokalny ku naczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Produkcyce uczniów, a szczególnie Wachnianina „Po moriu“ (kwartet podwójny głosowy), tudzież zbiorowa deklamacya II aktu *Konfederacyi Barskiej*, wypadła zupełnie szalawalniająco. Uroczyste samknął dyrektor zakładu p. Stalheber przemową, w której opowiedział zgromadzonej młodzieży jeden ustęp z życia poety, opierając się głównie na listach Odyseu.

— W Podgórze odbędzie się w sobotę w budynku szkolnym wieczór muzyczny z wopółdziałaniem p. Barczewskiej, tudzież p. Ostrowskiego i chóru męskiego. Dochód z wieczorku przeznaczony na korzyść mającego się budować „domu przysznika“ w Podgórze.

— Wieliczka 30 listopada. W d. 28 z. m. odbyło się w kościele tutejszym OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za dusze poległych uczestników walki w 1831 r. W środku przbranego zielenia ksiądz wznosił się wśród kwiatów i świateł katefalk, a na nim spoczywała trumna okryta czarnym, ozdobionym srebrnym krzyżem, z dwoma palmami ciałumem. Z nagłówka trumny zdała już widniał na czerwonym tle biały Orzeł z Pogonią, otoczony pięknym wieńcem, który się kończył wstęgą czarną, na której błyszczyły słowa: „Chwała i cześć nam.“ O godzinie 10 rano, przy przepelnionym Indem kościele, rozpoczęło się nabożeństwo egzekwiami. Celebrował gwardyan tutejszego konwentu OO. Reformatów X. Piotr Dudzik, udział zaś wzięło całe nasze, tak zakonne jak i świeckie duchowieństwo; w czasie Mszy ś. piewała tutejsza Muza, pod kierunkiem p. Popielka. Po Mszy ś. X. Sękowski, katecheta ze Staniątce, wygłosił świętą mowę, która będzie w osobnej broszurze wydrukowaną, a cały z niej dochód przeznaczony na korzyść weteranów z r. 1831.

— Czernichów 1 grudnia. W dniu 28 listopada odbyło się w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Adama Mickiewicza i za poległych w r. 1831. Wczorajem zaś tegoż dnia urządzili uczniowie tutejszej średniej szkoły rolniczej krajowej wieczerok w czesć s. p. Adama Mickiewicza, uroczajony słowem wstępem, odczytem, deklamacyą, chórem i muzyką. Te wszystkie produkcyce wykonali sami wychowanki zakładu, z wyjątkiem śpiewów, którym przewodniczył kierownik miejscowej szkoły ludowej. Na tym wieczorku, prócz grona nauczycieli i uczniów, obecną była także miejscowa zaproszona publiczność.

— Z Wadowic. W tutejszej Czytelni odbędzie się d. 6 grudnia ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczór muzyczny-deklamacyjny w połączeniu z odczytem prof. Gajdowickiego. Czysty dochód przeznaczony jest na wygnaczkę polskich z Prus.

— Grybów 29 listopada. Chociaż nie rozgłoszonego, lecz sawsze na szczytną wzmiankę zasługującego czynu, byliśmy tu świadkami w ubiegłym czwartku. Wobec poważnego grona urzędników i sng kolei państwowej, jakoteż obcych osób, został wyagnadzonym hojnym datkiem pieniężnym zwrotnicy teje stacyi, za okazaną przyto: ność umysłu w służbie, przez nadinspektora kolei państwowej, p. Wiktora Kolosvary. W pięknej i od serca powiedzianej przemowie zaznaczył ostatni z chlubnym naciskiem, iż zadaniem jego będzie, wynagradzać sawsze pilnych i wejrzeć w ich potrzeby, ażeby przez sumienne wypełnianie obowiązków służbowych i ściśle przestrzeganie porządku, zasłużył na saufanie kraju i zapewnił bezwzględne bezpieczeństwo podróżującym.

— Limanowa 25 listopada. W dniu dzisiejszym obchodził w Limanowie p. Walenty Jaworski, starosta i były poseł na Sejm krajowy, 40-letni jubileusz swej służby państwowej. Z okazji tej urządził tutej-

szy proboszcz solenne nabożeństwo w asystencyi licznych duchowieństwa, na którym obecni byli prawie wszystkie urzędnicze miejscowe władz rządowych i autonomicznych, znaczna ilość właścicieli dóbr i właścicieli z powiatu, którzy szczerze zapelnili kościół. Po nabożeństwie składano jubilatowi życzenia, a następnie o godzinie 2 po południu rozpoczął się obiad, urządzony prz. z urzędników, w którym wzięło udział duchowieństwo, właściciele dóbr ziemskich; razem około 60 osób. Pierwszy toast wniósł jubilat na cześć Najj. Pana, następnym na toast jubilata wniósł X. bar. Borowski, proboszcz miejscowy, wreszcie wniósł toast poseł Żuk-Skarszewski na pomyślny osąd urzędników, a podziękował mu inspektor podatkowy p. Sabuda. Wczorajem odbyła się wspaniała iluminacya, a w czasie nabożeństwa i obiadu dawano salwy z moździerzy.

— Curiosum „Jak nas zapewniali, pisze *Dziennik Polski*, miał obecnym właściciel *Gazety Narodowej*, na godzinę przed wypowiedzeniem znanej mowy posła Abrahamowicza, wycisnął do tegoż posta list w którym przestrzegając przed krytyką pewnych zaprzatryw, grozi p. Abrahamowiczowi zaliczeniem do t. z. intrygantów!!“ Pokazuje się, że we Lwowie wesoło podczas obecnej sesyi sejmowej.

— Wesoła minę, pisze *Przegląd*, robi w tym grze sejmowy korespondent *N. Reformy*. W tym roku, jak tu już wiedzają nasi czytelnicy, nie wybrano do komisji budżetowej p. Tadeusza Romanowicza, a nie wybrano dlatego, że do komisyi, w której trzeba na serjo pracować, niema racyi wybierać człowieka, który jest znany tylko z tego, że bawi się w frazesa i wszystkie sprawy krajowe traktuje ze stanowiska oklasków, dawanych przez galeryę. Równocześnie jednak nie wybrano także do tej komisyi Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, ale z zupełnie innego powodu, mianowicie z tego, że ten przedzódca centrum oświadczył stanowczo, iż ponieważ w dwóch takich komisjach, jak budżetowej i szkolnej zasiadać równocześnie niepodobna, chcąc w obu szczerze i sumiennie pracować, przeto uprasza swych kolegów, aby go tylko wybierali do komisyi szkolnej. I stało się według jego życzenia. Owóż teraz sejmowy korespondent *N. Reformy* stara się wzmówić w swych czytelników, że dla tej samej racyi nie wybrano p. Romanowicza do komisyi budżetowej. Możemy go jednak stanowczo zapewnić, że się grubo myli i że go nigdy nie zaszczyt nie spotka, aby pomimo nawet jego woli przyłożono do niego tę miarę, jaką Sejm mierzy takich posłów, jak hr. W. Dzieduszycki.

— Wiedeń 2 grudnia. Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem na prywatnem posłuchaniu cesarzewiczkę Rudolfa, dalej Maurycego Jokaja i Wellena. — Cesarz wiczył monarce pierwszy zeszyt, w wydaniu niemieckim i węgierskim, dzieła „Austro-Węgierska monarchia w słowie i obrazie,“ przyczem przemówił w pełnych polotu słowach, składając podziękowanie za taskę monarszą i wspomniął z wdzięcznością o popa:ciu obu rządów, oraz patryotycznej gorliwości współpracowników, co umożliwiło uchylenie wszelkich trudności, pozwoliło pokonać ze swobodnem sercem wiele pracy oraz zachodów i oddać dzisiaj na publiczny użytek pierwszy zeszyt tego pomnikowego dzieła. Patryotyzmowi i poznaniu ojczyzny, powiedział dalej Cesarzowiec, poświęconem jest to dzieło, które chociaż dzieli się na część austriacką i węgierską, przecież w ramach tych części uwzględnia najpełniej wszystkie narodowości.

Cesarz widocznie wzruszony odpowiedział, iż czuje radosne zadowolenie na widok, że dzieło to, tak prawdziwie patryotyczne, przechodzi do skutku z współdziałaniem wszystkich duchowych sił monarchii. Cesarz dodał, iż z zyczeniem będzie śledził dalszego ciągu dzieła w nadziei pięknego zakończenia tej pracy. — Monarcha uściślał następnie dłoń Cesarzowicza, który z głęboką czecią ucałował rękę Cesarza, poczem Cesarz wyraził Jokajowi i Wellenowi pełne uznanie, polecając im, aby o tem zawiadomili wszystkich współpracowników.

U Cesarzowicza odbył się wczoraj obiad, na który otrzymał zaproszenie główni redaktorowie i współpracownicy dzieła: — „Austro-Węgierska monarchia w słowie i obrazie“.

— „Słowo“ donosi: JE. X. Beresiewicz, biskup dycecyi kujawsko-kaliskiej, po parodionym pobycie w naszym mieście, wyjechał do Włocławka.

— Bohdan Zaleski, chory od dłuższego czasu na oczy, poddał się w tych dniach ciężkiej operacyi zdykcja katarakt. Operacya, której dokonał Dr Kasawery Gałgowski, powiodła się zupełnie, lecz chory po jej ukończeniu uderzył się silnie w oko chore, co naturalnie może też następstwa spowodować. Nauka nie jeszcze nie może powiedzieć, czy sędziwy poeta będzie mógł na nowo ujrzeć światło dzienne, wolno jednakże spodziewać się tego. Ogólny stan zdrowia Bohdana Zaleskiego, jak o tem donosi p. Wład. Mickiewicz do *Kuryera Warsz.*, jest wyborny. Nad oceaniałym czuwał w czasie operacyi przez dwa tygodnie Ign. Domejko, który obecnie udaje się na wypoczynek do swojej córki.

— Artykuł z *Hamburger Nachrichten*, zacytowany przed kilku dniami w *Czasie*, a przypisywany Polkom zbyt wielki wpływ na politykę europejską, jest jeszcze o tyle mylnym, że s. p. Aleksander Makowski nie był ojczymem pani Whit, z domu Kędziórówny. Wychował prawdziwie s. p. Makowski sieroty po wopólniku swoim handlowym Kędziorze i dał im wyższe wykształcenie, lecz sam był żonaty raz jeden z wdową po baronie Desen, z której zostawił jednego syna Aleksandra.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 5go: *Klara Soleil*, komedya w 3 aktach, E. Gondineta, przełożył A. Walewski; po raz pierwszy.

W niedzielę 6go: *Dwie sieroty*, dram w 5 aktach a 8 obrazach, przez A. D'Ennery, przekład A. Podwyszyńskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent, w dnie powszednie 30 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedzielę i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiędzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedzielę i święta o godzinie „12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skale), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilkach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczne-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiędzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

D. 2go grudnia z małemi przerwami ciągły deszcz; term. od 3-4 doszedł do 4-5 C. Barometr stoi wysoko; o godzinie 7ej rano d. 3go stan jego był 748-0 milim., term. 3-2 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 4go grudnia: *Post.* śś. Barbary i Piotra C.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Ogłoszenie konkursu

Imienia Sam. Bog. Lindego.

1. Akademia Umiejętności w Krakowie w myśl układu zawartego w d. 10 lipca 1876 r. z Wną Ludwiką z Lindów Górecką, ogłasza niniejszem konkurs na prace do nagrody imienia Lindego.

2. Przedmiotem konkursu będą prace z języka polskiego, mogące posłużyć do uzupełnienia Słownika języka polskiego S. B. Lindego, a mianowicie: prace leksyograficzne, monografie z zakresu gramatyki, związku języka polskiego z innymi słowiańskimi.

3. Prace konkursowe powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć powinna zaakragloną i skończoną całość.

4. Prace nadsyłane być mogą równie w rękopismach, lub też ogłoszone drukiem w ciągu trwania niniejszego konkursu. Prace nadsyłane być mają na ręce Sekretarza generalnego Akademii.

5. Praca za najlepszą uznana otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli sr.; dwie inne najwięcej do niej treścią zbliżone, otrzymają każda po 337 rubli sr.

6. Czas trwania konkursu ustanawia się do końca grudnia 1885 r. Prace nadesłane po 31 grudnia 1885 r. uwzględnione nie będą.

7. Przyznawanie nagród i zawiadomienie o przyznaniu nastąpi na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności w pierwszych dniach maja 1886; wyplata zaś w d. 8 tego miesiąca i roku, tj. we dwa tygodnie po rocznicy urodzin S. B. Lindego.

8. Jeżeli nagrodzona zostanie praca już ogłoszona drukiem, natenczas autor przed otrzymaniem nagrody, złoży w Akademii 50 egzemplarzy nagrodzonego dzieła. Pracę rękopiśmienną autor obowiązany jest oddać drukiem najdalej w ciągu jednego roku i na-ślad Akademii 50 egzemplarzy w dziele wydruknie i natenczas autor otrzyma 50 egzemplarzy.

W Krakowie, dnia 22 listopada 1885 r.

Stanisław Tarnowski, Sekretarz Generalny.

Warszawa 27 listopada. W zamku tłumacza z polecenia generalowej Hurko, na język rosyjski felyeton *Czasu* „Towarzystwo Warszawskie.“ Pani Hurko czyta je przy śniadaniu. W teatrze wystawili *Diagnę* Augiera, ale pomimo usiowań i starań nieuznanej i tak umiejętnego reżysera jakim jest p. Tatarski, bez powodzenia. Siły kobiece nie są dostateczne, nie ma takich, aby wszystkie role w rzeczach ważniejszych stosownie obsadzić można. Ten sam zapewne los, który spotkał *Diagnę* dotknął *Półwiatek* Dumasa, do którego niema obsady kobiecej. Prócz tego uczy się *Śmierci Cywilnej*. Dodajmy do tego szkoldliwą i szkodzącą teatrowi krytykę, zło bardzo czasu a zrozumienie, że publiczność niebardzo licznie do teatru uczęszcza, co zresztą w tym roku jest powszechnym zjawiskiem. Prezes Gudowski i wiceprezes Follard prawdziwie pokładają zasługi, iż dobra i sumienna administracya ratują byt teatru. Podobno jeden z dzienników niedawno powstały, przestanie od Nowego Roku wychodzić.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Ajdukiewicza Tadeusza „Manewry“; Machniewicza „Dwa portrety“; Pawliszaka „Szpakowy szlak“; Wolskiego „Przy pracy“; Zaremskiego „Przy warsztacie“; Petridesa „Chłopiec wenecki“ i „Główna dziewczęcia“; biuściki z terrakoty.

Druga część II tomu *Sejmu Czteroletniego*, X. Kalinki, już jest pod prasą. Oto dobra wiadomość, która pospiesznie podzieli się z czytelnikami. Nad trzecim zaś i ostatnim pracuje obecnie znakomity historyk. Jednocześnie dowiadujemy się, że X. Kalinka dał do styczniowego zeszytu *Przeglądu Polskiego* artykuł wiele zajmujący p. t. *Rousseau i jego wpływ w Polsce*.

Teatr narodowy w Belgradzie zamknięty, artyści bowiem poszli w szeregi armii, a reżyser poległ już nawet w bitwie pod Sliwnicą. Intendent zaś zamianowany został zarządcą lazaretów.

Skarbu *Oczyszczony*, zbioru 100 pieśni polskich w łatwym układzie na fortepian, wydany przez Jana Swobode, nauczyciela seminarjum męskiego w Tarnowie, wyszedł zeszyt 4 i zawiera, jak poprzednie ze szty 25 ulubionych melodj i aryj.

W osobnej odbite z *Dziennika Polskiego* ukazała się w handlu księgarskim broszura historyczna Jana Lama p. t.: „Starożytny Dzwonogrod“ i „Różne Pole“ (8-vo 35 str.).

Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spółki wyszło dzieło p. t.: „Dunkiszot żydowski.“ Szkieł z literatury żargonowej żydowskiej przez Klemensa Junoszę (8-vo 156 str.).

Sprawy sądowe.

Kraków 3 grudnia.

Morderstwo na osobie s. p. M. Bałuckiej popełnione.

Skład trybunału: radca Łukaszczyński; wotanci pp. sekr. Bobczyński; adj. Schätzel; protokolant p. Werner.

Ława przysięgłych: pp. Mikulski, Dr Kopernicki, Gorzkowski, Janęstun, Adamski, Dr Mączka, Dr Blatteis, Dr Cholewicz, Wiśniewski, Armat wicz, Demmer, Dr Smolka; zastępca: Zaremba.

Oskarżyciel publ. zast. prok. p. Münich. Obronca z urzędu: Adw. Dr. Koy. Zaawey sądowi: prof. Dr. Blumenstok i Dr. Żulawski.

Wśród natłoczonej sali rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw mordercy s. p. M. Bałuckiej. Zwykłym tokiem rozprawy odczytano na początku akt oskarżenia, który w całości podajemy:

Akt oskarżenia.

C. k. Prokuratora Państwa w Krakowie oskarża: Sewerynę z Pluteckich Łabędziowską lat 47 liczącą, katoliczkę, zamężną, żonę introligatora Jana Łabędziowskiego, bezdzietną, raz za zbrodnię kradzieży, raz za przekroczenie z § 320 u. k. karaną —

I. O zbrodnię rozbójniczego morderstwa w dniu 3 września b. r. na osobie s. p. M. Bałuckiej popełnioną;

II. O zbrodnię kradzieży w latach 1883, 1884 i 1885 popełnioną, mianowicie na szkodę:

1. Emilii Platzerowej w ilości 58 złr. 50 ct.
2. Józefy Riedmüllerowej: a) we wrześniu 1883 r. w ilości 56 złr. 90 ct.; b) na początku 1884 r. w ilości 15 złr.; c) w końcu 1884 r. w ilości 30 złr.; d) w lutym b. r. 2 złr.; e) 18 kwietnia b. r. 6 złr.; f) 19 kwietnia b. r. w ilości 5 złr.
3. Kazimierzy Mecherzyńskiej, w marcu b. r. w ilości 29 złr. 50 ct.
4. Stanisławy Herzog, w tymże czasie, w wartości 27 złr. 30 ct.

Przesłuchani mają być 29 osób, a 16 dokumentów powołano do odczytania.

Powody:

Maryja Bałucka, starszka około 72 lat licząca, mieszkająca już od osm lat w domu pod l. 10 przy ulicy Floryjańskiej w Krakowie, utrzymując się z procentów od dawniej zaoszczędzonych pieniędzy.

Zajmowała ona sama jedna mieszkanie na II piętrze na widemachu, składające się z 2 pokojów i osobnej kucharki.

Do mieszkania tego prowadził osobne schody, z których wchodziło się wprost do pierwszego pokoju. Z tego pokoju, w przeciwległej ścianie były drzwi drugie na wspólny ganek wiodące, a w ścianie na prawo, drzwi trzecie, wiodące do drugiego pokoju, w którym Bałucka spiała.

We czwartek d. 3 września 1885 r. mieszkająca tuż pod Bałucką na I piętrze Paulina Gross i jej siostrzenica Maryja Gross widziały, że Bałucka około godz. 5 1/2 po południu wyszła z domu, a około godziny 7 powróciła.

Około godziny 8 wieczór Maryja Gross słyszała jakiś stuk w mieszkaniu Bałuckiej, tak, jakby na schodach z jej pierwszego pokoju na ganek wiodących; zresztą jednak w wieczór ów nie innego nie zwróciło uwagi sąsiadów na mieszkanie powyższe.

Nazajutrz w piątek d. 4 września b. r. około godz. wpół do 7 rano, posługaczka Anastazyja Malikowa przyszedłszy z zwyczajnej porze do mieszkania Bałuckiej, nie znalazła wbrew zwyczajowi klucza w drzwiach wchodowych. Drzwi te były tylko na klamkę przyknięte, a drzwi do pokoju sypialnego prowadzące tylko przyknięte, czego dawniej nigdy nie bywało. Na piecyku żelaznym przy drzwiach wchodowych stał licznik z wypaloną świecą tojową zwykle na przyręmurku stojący, a na podłodze widoczne były ślady krwi.

Uchylwszy drzwi do drugiego pokoju, ujrziała Malikowa Bałucką leżącą bez życia pod łóżkiem, a klucz od drzwi wchodowych leżał na komodzie w pokoju sypialnym.

Zamknięwszy kluczem tym mieszkanie, zawiadomiła Malikowa natychmiast o wypadku tym Szymona Śliwińskiego (teścia syna Bałuckiej) oraz Dyrekcję policyi.

Przybyli natychmiast urzędnicy policyjni zastali drzwi od ganku z zewnątrz na klucz zamknięte, a klucz w zamku tkwiący. Na podłodze w pierwszym pokoju spostrzeżono liczne plamy i smugi krwawe; ścierane, a ku drzwiom drugiego pokoju wiodące; przy nodze kanapy leżał grzebień do wpinania we włosy, a przy nodze małego stołka sześciokątne z plamami krwi zaszelej. Zwłoki Bałuckiej ubrane w kaftanik biały, czerwona flanelowa spodnie i pantofle, z głową w dywanik zawięzniętą leżały na znak wsunięte pod łóżko, a obok leżała spodnica i pończocha pokrwawiona.

Przy oględzin

Nadto znaleziono w mieszkaniu Piotra i Rozalii Dzieków, stróżów przy ulicy Lubiec w Krakowie, zestawione tamże przez Łabędziowską zawiązki, zawierające dołman, chustkę czarną i pewną ilość bielizny oraz parasolkę — jako własność Bałuckiej rozpoznane, i sprawdzono, że na kartkę zastawniczą, u Łabędziowskiej znalezione, zastawione były 3 broszki, para kolczyków, 3 łyżeczki i łyżka, Bałuckiej zarwane; stwierdzono dalej, że Łabędziowska bezpośrednio po morderstwie wydała przeszło 30 złr. mimo, iż 3-go września wyjeżdżając z Krzeszowic do Krakowa żadnych pieniędzy nie miała, a następnie znaleziono w mieszkaniu Dzieków duszę do żelazka, którą Łabędziowska 3-go września między godz. 8 a 9 wieczór tam przyniosła.

Łabędziowska pierwotnie wypierała się zamordowania Bałuckiej i zabrania jej jakichkolwiek rzeczy. Następnie jednak rozpoznana przez Grosowę, Leszczyńską i Cieślówką jako owa kobieta, która w dzień morderstwa popołudniu odwiedziła Bałucką, a następnie wieczór szła do jej mieszkania, czając się na I piętrze — przyznała się zarówno w policy jak i przed sędzią śledczym, że istotnie ona zabiła Bałucką i zabrała jej na stopnie wykryte przez policję a powyżej wyszczególnione przedmioty.

Łabędziowska wypiera się, aby działała z zamiarem zabicia Bałuckiej i obrabowania jej; i twierdzi, że wygrażając na loteryi powierzyła Bałuckiej bez świadków i bez spisania dokumentu kwotę 600 złr. na założenie dla niej (Łabędziowskiej) kawiarni; Bałucka nie dotrzymała jednak niżej przyrzeczenia co do wyszukania i urzędzenia jej kawiarni, a nadto mimo nalegania Łabędziowskiej, zlekkała z oddaniem jej pieniędzy.

We czwartek 3 września przed południem przyjechała Łabędziowska do Krakowa umyślnie w tym celu, aby upomnieć się o te pieniądze, a zarazem przywołać z sobą duszę do żelazka, rzekomo będącą jej zamienną, bo była za wielką, a po południu była w mieszkaniu Bałuckiej, prosząc ją o zwrot pieniędzy, lecz ta począstowała ją, kazała jej przyjść później za godzinę lub półtorej, a odda jej kilka guldenów. Oczekiwała więc wieczorem na ulicy na Bałucką, weszła za nią niespostrzeżenie na I piętro, tam w ukryciu przeczekala jej rozmowę z Grosówną, a gdy Bałucka już weszła do swego mieszkania, nie zamknawszy za sobą drzwi wchodowych, ona weszła tamże za nią i zastała ją właśnie rozbiierającą się. Łabędziowska pomogła Bałuckiej w rozbiieraniu się, a przytem błagała ją o zwrot pieniędzy. Odmowna odpowiedź Bałuckiej dała powód do sprzeczki, wśród której Bałucka uderzyła obwinioną w twarz i chciała ją za drzwi wypchnąć. Rozdrażniona tem Łabędziowska, mówiąc: „Twoja śmierć, albo moja!“ uderzyła Bałucką silnie w głowę duszą do żelazka, owiniętą w chustkę. Działo się to bez świadka w I pokoju. Bałucka padła na ziemię nie wydawszy nawet krzyku, obwiniona uderzyła ją jeszcze raz czy dwa razy duszą w głowę, a słyszając jeszcze pisk jej, wpakowała jej do ust chustkę i owinięta głowę dywanikiem. Potem zawlokła ją do drugiego pokoju pod łóżko, starła krew na ziemi, zapaliła świecę i poczęła szukać pieniędzy potrzebnych jej na drogę i życie.

Najpierw zabrała 19 złr. z pudełka na komodzie stojącej, potem z pierwszej szuflady komody łyżkę, 3 łyżeczki srebrne i 3 broszki, parę kolczyków, tudzież 4 weksle; z szuflady środkowej szal francuski i chustkę ciemną do odziewania, 7 ręczników i przecieradło.

Przeszukała jeszcze dolną szufladę komody, próbowała znaleźć w drugim pokoju kluczem otworzyć kufer, co jej się nie udało, choć klucz wszedł do kłódki. Zabrała potem koszyk białej i chusteczki, czerwona serwetka, a ze stołu dołman, parasolkę i rekawiczki. Postawiwszy nakoniec lichtarz ze świecą na żelaznym piecyku w I pokoju i wzięwszy ze sobą wyżej wymienione rzeczy, wyszła około godz. 8 wieczorem, zamykając za sobą drzwi wchodowe na klamkę i udała się wprost do mieszkania Dzieków w ulicy Lubiec, gdzie przemocowała, a nazajutrz, zastawiając w Kasie Oszczędności zarabowane Bałuckiej kosztowności, odjechała do Krzeszowic, pozostawiając u Dzieków niektóre zarabowane rzeczy, oraz duszę, za pomocą której Bałucka zabiła.

Później przyznała Łabędziowska nadto, że uderzając Bałucką duszą raz, uderzyła w zamiarze zabięcia jej, będąc poostawianiem jej do rozpacy doprowadzoną, nie miała jednak zamiaru obrabowania jej, tylko odszukania swoich 600 złr.

To twierdzenie jednak obwinionej nie zasługując na wiarę, że śledztwa bowiem wynika, że nieprawdopodobnym jest, aby Łabędziowska kwotę tak znaczną posiadać mogła, a tem mniej, aby takową Bałuckiej bez świadków, ani bez dokumentu powierzyła. Obwiniona sama przyznaje, iż nikomu, nawet mężowi, nie o tem nie mówiła, a żadna z osób bliżej Bałuckiej będących, ani jej dzieci (Michał Bałucki i Anna Szczerbowska), ani też przyjaciółki jej (Lubaszowa, Welczowska, Siwecka), nie przypuszczają nawet, aby Bałucka mogła komukolwiek co dłużną pozostać. Nie miała ona nigdy żadnych długów, owszem sama bardzo chętnie pożyczala ludziom pieniądze, a jeżeli kiedykolwiek wygodzono jej chwilowo, spieszyła natychmiast z oddaniem pieniędzy i po jej śmierci nikt z żadną pretensją się nie zgłosił. Twierdzenie Łabędziowskiej, że powierzone Bałuckiej pieniądze wygrała na loteryi, nie jest wiarogodnym, jakkolwiek bowiem obwiniona namignęła stawiła na loteryę liczbową i przed swymi znajomymi, jak Mazurską, Lorenzową i Filipiakową, wygrała, nie się chwaliła, o podobnej wygranej nikomu nie wspominała, i takowa, jak to z dochodzeń policyjnych wynika, jest prostym wymysłem.

Przeciw temu twierdzeniu przemawia również i ta okoliczność, że Łabędziowska zaciągając liczne pożyczki, jak u Dzieków, Grządzielowej, Śliwskiej, Piechociny, Filipiakowej, takowych oddać nie była w stanie, a Czamarowej kwotę 10 złr. jeszcze od r. 1883 jest dłużną i w ogóle często bywała w kłopotach pieniężnych.

Opowiadanie Łabędziowskiej o kłótni i sprzeczce z Bałucką, tem mniej jest wiarogodne, iż sprzeczka taką mściłoby słyszeć sąsiadki, gdyż Bałucka miała w wysokim stopniu przytyły słuch i mówiła zawsze bardzo głośno, a drzwi wchodowe, jak sama obwiniona twierdzi, były naocześnie otwarte.

Kłamstwem więc jest opowiadanie obwinionej, że zamiar zamordowania Bałuckiej powzięła nagle, w rozdrażnieniu, bezpośrednio przed wykonaniem czynu. Owszem, wynik śledztwa wskazuje, że obwiniona już od dłuższego czasu z zamiarem tym nosić się musiała.

Już samo przesilenie się Łabędziowskiej z Krakowa do Krzeszowic, skąd często do Kra-

kowa jeździła, niezem wiarogodnym nie usprawiedliwione, w związku z sznakiem tamże celem zakupna domku w oddaleniu i na osobności (jak zeznała Lorenzowa) pomimo, że Łabędziowska na to zamierzone kupno żadnych funduszy nie posiadała, a często znajomym opowiadała o wielkich pieniądzach, jakie na zimę ma dostać, przyczem jednak w rozmaite popadała sprzeczności; wszystko dowodzi, że oddawna nosiła się z zamiarem obrabowania.

Według zeznań Grządzielkiej i Fajdychowej Łabędziowska nie potrzebowała mieć swej duszy do żelazka, którą z sobą przywołała do Krakowa i w końcu też takowej istotnie nie zamieniła, mimo, że ją od południa do wieczora ze sobą nosiła, z czego wynika, że przywołała ją z przeznaczeniem na narzędzie zbrodni, zwłaszcza, iż według zeznań tych samych świadków, obwiniona już na kilka tygodni przed tem, jadąc do Krakowa, przywołała z sobą zabraną po kryjomu tutek do moździerza.

Łabędziowska znając stosunki Bałuckiej mogła się spodziewać, że znajdzie u niej znaczniejszą gotówkę, gotówkę, której w swem położeniu bardzo potrzebowała; odwiedziła ją 3-go września popołudniu bez wątpienia w tym celu, aby upomnieć odpowiednią do czynu porę, a zarazem upozorować potrzebę ponownych w tym samym dniu odwiedzin; do tego też oczywiście posłużyć miało przyrzeczenie dane Bałuckiej, że jej przyniesie gruszek, oraz pozostawienie w jej mieszkaniu parasolki, niżej przez zapomnienie.

Te wszystkie okoliczności w związku z owem czatowaniem na Bałucką w ukryciu przez całą godzinę, oraz w związku ze sposobem dokonania czynu, dowodzą, że Łabędziowska działała z obmyślanym naprzód planem zamordowania Bałuckiej w celu wykonania rabunku a tem samem czynnej przedstawia się jako morderstwo rozbójnicze.

II. Oprócz powyższego morderstwa podejrzaną jest Łabędziowska mimo wypierania się o popełnienie w domu pod l. 23 w Rynku w Krakowie dziewięciu faktów kradzieży wyżej wymienionych na szkodę Emilii Platzer, Józefy Riedmüllerowej, Kazimierzy Mecherzyńskiej i Stanisława Herzog, a to na podstawie następujących okoliczności:

Wszystkie kradzieże powyższe popełniono od lata 1883 r. do wiosny 1885 r. w tym domu, w którym od lat kilkunastu mieszkała na parterze Łabędziowska.

Emilia Platzer mieszkała na II piętrze, wszystkie inne poszkodowane na I piętrze. Do ich mieszkań trzeba było iść przez podwórcze, na który wychodziły okna mieszkania i warsztata Łabędziowskiej, oraz tuż koło drzwi jej kuchni.

Łabędziowska od r. 1875 przez 8 lat gotowała w swej kuchni dla Riedmüllerowej, toż samo i dla Herzogowej, które też wychodziły z domu, zostawiały u niej klucze od swego mieszkania; u Riedmüllerowej zaś mieszkały chwilowo Mecherzyńska i Platzerowa. W czasie nieobecności Riedmüllerowej, Łabędziowska dawała na jej prośbę przez drzwi swej kuchni pozór na jej mieszkanie.

Położenie podwórza, wstęp na takowe i rozkład domu są tego rodzaju, że z okien Łabędziowskiej widać każdego, kto przechodzi przez podwórcze i idzie do mieszkania wszystkich poszkodowanych, a każdy taki przechodzący musiałby przechodzić koło drzwi do kuchni Łabędziowskiej.

Wszystkie kradzieże popełnione w tensam sposób, w czasie nieobecności poszkodowanych, gdy ich mieszkanie było zamknięte; zlodziej wchodził drzwiami, które po pompieniu kradzieży zastawano znów zamknięte.

Sprawca zabierał zawsze gotówkę lub kosztowności, nie biorąc innych rzeczy, które miał pod ręką i zamykał zawsze napowrót szafy, kredens lub komode, choć klucze bywały zawsze dobrze schowane i choć miał na to stosunkowo mało czasu, bo najczęściej kradzież popełniano wtedy, gdy Riedmüllerowa wyszła na kwadrans z domu. Kradzieże zatem musiałby być popełnione przez domownika, wiedzącego dokładnie o nieobecności i chwili powrotu poszkodowanych, a zarazem nie potrzebującego się obawiać dostrzeżenia przez Łabędziowską, która musiała widzieć każdego, do poszkodowanych wchodzącego.

Kradzieże to przypadają właśnie na ten czas, kiedy zaczęło się złe prowadzenie Łabędziowskiej, a ustaly od czasu jej wyprowadzenia się.

Gdy popełniono drugą z kolei kradzież (w wrześniu 1883 r.) nie zabrał sprawca leżących na stole kilku łyżeczek srebrnych, a przeciw zastała Riedmüllerowa rzeczy z dwóch szaf wyrzucone, pościel porzucaną, a okno na ganek wychodzące otwarte i na oknie jakieś sznurki. Wszystko to było widocznie zrobione w celu upozorowania, że sprawca wszedł oknem, co jednak być nie mogło, bo musiano go widzieć z okien Łabędziowskiej; a zresztą otwieranie zamkniętego z wewnątrz okna, bez wycięcia szyby z zewnątrz było niemożliwym.

Na trzeciej przed kradzieżą w lutym b. r. skradziono Riedmüllerowej z komody 2 kartki zastawnicze, do służącej należące. Natychmiast po kradzieży, zapowiedziała Riedmüllerowa kartki te w Kasie Oszczęd. i o całym fakcie opowiadała Łabędziowskiej. Zaraz potem skradziono jej z tejże samej komody 8 złotych polskich i 50 cent., a natomiast na samym wierzchu podłożono skradzione poprzód kartki.

Łabędziowska była już raz karana za zbrodnię kradzieży, a nadto przed kilkunastu laty skradła Kublinowej i jej córce trzewiki.

Powyżej przytoczone, a zeznaniami poszkodowanych oraz doniesieniem obwinionej i zeznaniami Czajęckiej stwierdzone okoliczności, dowodzą, że kradzieży powyższych dopuścić się mogła jedynie Łabędziowska, której oskarżenie zatem o popełnienie tych kradzieży jest uzasadnionem.

Całe rano zajęło przesłuchanie oskarżonej, która broni się podobnie jak w śledztwie t. j. przyznaje się do czynu, a wypierając się zamiaru morderczego i rozbójniczego. Opowiadała całe zajście aż do uderzenia Bałuckiej duszą szczegółowo, reszty zaś nie pamięta, nie przypomina sobie mianowicie, czy zabiła włożyła chustkę do ust. Po zabójstwie piła u Dzieków, a następnego dnia wróciła do Krzeszowic. Przed popełnieniem czynu modliła się w kościele na Gródku, a po powrocie do domu zapaliła 2 świece przed obrazem. Intencyj swoich przy tych pobożnych czynach objaśnić nie umie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od Administracji „Czasu.“

Dla wygnanych z Prus nadesłała Czytelniczka Ludowa w Rajcy z odczytu ku czci Adama Mickiewicza 6 złr., H. S. 50 złr., Eugeniusz J. Stojowski 10 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Krajowy wiec rolniczy.

Komitet urządzający krajowy wiec rolniczy rozsyła następujące zaproszenie: Wiadomo powszechnie, iż istnieje przesilenie w stosunkach cen i obytu na płody gospodarstwa wiejskiego dotknięto w pierwszym rzędzie kraje rolnicze, a w szczególności kraj nasz, jako ściśle rolniczy i nie posiadający innych źródeł dochodów.

Do pogorszenia tego smutnego stanu ekonomicznego, wynikłego już z samego przesilenia, przyczynia się nadto i to, że najwyższy stosunkowo podatek gruntowy pobierany w Austrii, w kraju naszym o tyle jest cięższy, iż z jednej strony do podatku tego dodawane dodatki do podatków stałych na potrzeby krajowe znacznie są wyższe, niż we wszystkich innych krajach koronnych, z drugiej natomiast kraj nasz w ciągłej progresji tego podatku zostaje.

Jeżeli dalej weźmiemy na uwagę politykę kolejową przedsiębiorstw prywatnych, protegującą wywóz zboża z krajów sąsiadów, z najwyższą szkoda dla produkcji własnej, nieprzystosowanie rolnictwa do kredytu taniego, jaki w państwie instytucja przez założoną dostarcza przemysłowi i klasom tradycyjnym się handel, podkopanie ni-fortunemu a ciągłymi reformami podatku gorzelnianego, jedynego przemysłu rolniczego w kraju naszym t. j. gorzelnictwa, a wreszcie i przedewszystkiem, iż gdy wywóz zboża galicyjskiego za granicę państwa odcięty został wprowadzonymi dławami w innych krajach i konkurencją zamorską, na targu własnym, w państwie lub nawet w kraju zboże galicyjskie musi zwałować konkurencję zboża rosyjskiego, a zwłaszcza rumuńskiego, które bez opłaty dla do Austrii wchodzi, to odstąpiam się z łatwością przyczyni upadku renty gruntowej w kraju naszym i powszechnego niemal zubożenia.

Grono obywateli ziemskich okręgu tarnopolskiego, w odczuciu tych smutnych stosunków, postanowiło dla wspólnej narady nad rozpaczliwym stanem rolnictwa, i wskazania środków zapobiegających zupełnej ruinie kraju, spowd. wać zjazd rolników z całego kraju. W tym celu zawiązany komitet krajowy, dla urzędzenia rzeczzonego zebrań i ułożenia programu obrad, złożony z obywateli, zamieszkałych w wszystkie strony naszego kraju, podaje niniejszem do wiadomości, iż wiec rolników odbędzie się we Lwowie dnia 11-go grudnia r. b. o godzinie 10ej rano w sali ratuszowej. Zapraszając niniejszem do najliczniejszego udziału, zarówno wszystkich gospodarzy wiejskich, jakoteż zajmujących się sprawami rolnictwa, wyraża komitet nadzieję, iż gospodarze nasi wiejscy, pomni, iż tylko samopomocą zdołamy ulżyć smutnemu losowi rolnictwa, i że ta samopomocą polega netylko na pracy i oszczędności w własnej gospodarstwie, lecz oraz na obronie i rzetelnictwie własnych spraw na zewnątrz, raczą wziąć najwyższy udział w zapowiadzanym wiecu.

Zaproszenie to podpisał: Roman Czartorski, przewodniczący; Zygmunt Dembowski, zastępca przewodniczącego. Michał Garapich, Stanisław Starzyński, sekretarze. Dawid Abrahamowicz, Stanisław Badeni, Hipolit Bohdan, Mieczysław Borkowski, Stanisław Bryczyński, Alfons Czaykowski, X. Stefan Dembiński, Kandy Dyński, Wojciech Dziedzicki, F. Feliks Gniowisz, Włodzimierz Gniowisz, Jan Gnoiński, August Gorajski, Stanisław Jędrzejowicz, Józef Kellermann, Stanisław Klucki, Tadeusz Kownacki, Władysław Koziebrodzki, Szczęsny Koziebrodzki, Tadeusz Langie, Józef Mećniński, Zdzisław Obertyński, Jan Obanowicz, Artur Potocki, Mieczysław Rey, Eustachy Sangusko, Leon Sapieha, Władysław Sapieha, Karol Scipio, Zdzisław Skrzyński, Bolesław Sniadowski, Stanisław Stadnicki, Władysław Struszkiewicz, Jan Vivien, Eustachy Zagórski, Klemens Żywicki.

Wiecew przedłożone będą wnioski następujące: 1) Wiec rolników wyraża przekonanie, że dla podźwignięcia rolnictwa krajowego z upadku, w którym się obecnie znajduje, jest nieodzownie konieczną rzeczą jak najrychlejsze ustanowienie cel ochronnych, dla zboża i maki, na wszystkich bez wyjątku granicach państwa austro-węgierskiego, przynajmniej w wysokości cel, zaprowadzonych w państwie niemieckim ustawami z dnia 20-go lutego 1885 i d. 22 maja 1883 r. Wiec uchwała wnieść petycję do rządu, domagając się jak najrychlejszego przedłożenia Radzie państwa noweli dowej, na powyższych zasadach opartej, oraz petycję do Koła polskiego w Wiedniu, prosząc o jaknajbardziejże tej sprawie poparcie.

2) Wiec rolników wypowiada przekonanie konieczności reformy tariff kolejowych, w kierunku ochrony krajowych interesów rolniczych, przemysłowych i handlowych, w ten sposób, aby: a) pozycje tariffy eksportowej dla krajowych produktów rolnych od 1000 kilogramów i 1 kłometra, nie były obliczane wyżej jak pozycje tariffowe, istniejące każddoześnie na tych samych kolejach dla rucn tranzitowych produktów zagranicznych albo węgierskich; b) aby pozycje tariffowe dla krajowych produktów rolniczych w ruchu pomiędzy krajami koronnymi i w obrębie pojedynczych krajów koronnych, od 1000 kilogramów i 1 kilometra nie były obliczane wyżej, jak przynajmniej każdego czasu na dotychczasowych kolejach pozycje tariffowe dla importu produktów zagranicznych lub węgierskich do Austrii; c) aby w żadnym razie skutkiem refakcji i t. p. krajowa produkcyja nie była niekorzystniej postawiona niż zagraniczna.

Wiec uchwała wnieść do Rządu petycję, domagającą się, aby tenże na kolejach państwowych, powyższe zasady zastosował, prywatne zaś koleje wszelkimi przysługującymi mu środkami do przyjęcia tychże zasad znieulił; przedewszystkiem zaś co do kolei Karola Ludwika zechciał się ich trzymać w chwili, w której w moc artykułu 19 koncesyi z 3 marca 1857 r. służyć będzie Państwu prawo wykupa teje kolei; — do Koła polskiego w Wiedniu zaś, aby zechciało usilnie u Rządu powyższe żądania popierać.

3) Wiec domaga się bezpośredniego przypuszczenia rolnictwa do kredytu w Banku austro-węgierskim, i uchwała w drodze petycji starać się o wyjednaniu u Rządu uwzględnienia niniejszego postulatu, oraz przeprowadzenia go w toczących się z okazji odnowienia ugody austro-węgierskiej rokowaniach.

4) Wiec oświadcza, że wysokość obecnie pobieranego podatku gruntowego nie odpowiada te-

Przewodnik po Krakowie

Perłowski i Zimler (dawnie Józef Riedel, Rynek). Magazyn towarów damskich, aparata kościelne i t. d. Spis towarów na żądanie opłacony.

raźniejszym stosunkom, gdyż dzisiejsze ceny płodów rolniczych są niższe znacznie od cen przeciętnych, które służyły za podstawę do katastralnego obliczenia dochodu z ziemi, i opodatkowania tegoż, koszta zaś produkcyi w dwóch nasob się zwiększyły; Wiec wyraża zatem zdanie, iż koniecznem jest obniżenie w drodze ustawodawczej głównej sumy płaconego podatku gruntowego, oznaczonego ustawą z dnia 7 czerwca 1881 r. Wiec żywi nadzieję, że Rząd tem pewnie nie odmówi rolnictwu tej słusznej, tylko na obniżeniu ciężarów polegającej ulgi, ile ze swojego czasu, wobec podobnego przesilenia na innych polach życia ekonomicznego, wystąpił z czynną pomocą, t. j. z subwencya 100 milionów ze skarbu Państwa. Zarazem domaga się Wiec ulagodzenia teraźniejszych norm egzekucyjnych przez zniesienie kart upominających, w każdym razie zaś przynajmniej w tym kierunku, aby wobec kart upominających nie każdy opodatkowany w gminie osobna, lecz gmina jako całość za restacyonaryusza uważaną była, i aby nie każdy rodzaj zaległego podatku z osobna, lecz zaległości wszelkiego rodzaju razem łączną kartą upominającą egzekwowane były. Wreszcie domaga się Wiec obniżenia odsetków zwłoki od zalegających podatków, przyjącej do wysokości obecnych odsetek ustawicznych. Wiec uchwala wystosowanie odpowiednich petycji do Rządu i do Koła polskiego.

5) Zgodnie z ponawianymi kilkakrotnie uchwałami Sejmu krajowego, uznaje Wiec konieczność wydania ustawy, przewidzianej w § 6ym ustawy z 24-go maja 1869 o uogolowaniu podatku gruntowego, o opustach podatkowych z powodu szkód w ziemiopłodach, i uchwała wystosowanie do rządu petycji, domagającej się, aby zechciał ponowić w Radzie państwa odnośne przedłożenie.

6) Z uwagi, że gorzelnictwo, jedyny prawie przemysł rolniczy w naszym kraju, znajduje się w opłakany stan, a producentom kartofli wskutek przepisów ustawy z roku 1884 o opodatkowaniu spirytusu zamknięty jest wszelki obdyt na ten produkt, wyraża Wiec rolników zdanie, że niezbędną jest reforma ustawy o podatku gorzelnianym, w kierunku: a) rozszerzenia pojęcia gorzelnicy rolniczych tak, aby system ryczałtowy przynany został gorzelnikom rolniczym większym niż 50-hektolitrów, skoro mają inne cechy gorzeln rolniczych, przepisane ustawą; b) zniesienia stopy ryczałtu, wedle norm ustawy z r. 1878; c) uwzględnienia jeszcze większego, niż dotąd, najmniejszej kategorii gorzeln, tj. gorzeln nie większych, jak 20 hektolitrów i jak 35 hektolitrów. — Wiec uchwała wnieść do rządu petycję z usilną prośbą, ażeby z okazji toczących się rokowań o odnowienie ugody austro-węgierskiej, powyższe zasady zastosować zechciał, do Koła polskiego zaś petycję o gorące poparcie tej sprawy.

7) Wiec wyraża przekonanie, że obok zachowania wszelkiej możliwej oszczędności w budżecie krajowym, byłoby bardzo pożądanem zastąpienie części krajowych dodatków do podatków, dotąd jedynie od podatków bezpośrednich pobieranych, krajowemi opłatami samoistnymi, do czego reprezentacye krajowe uprawnione są na mocy § 22 statutu krajowego.

8) Celem równomiernego rozkładu ciężarów publicznych na wszystkich obywateli Państwa, oraz otwarcia dla Państwa źródeł dochodu, któreby mu zrównoważyły ubytek, przesileniem rolniczym wywołany, uważa Wiec rolników za niezbędne, aby podatek dochodowy zreformowany zost i w ten sposób, aby do placenia go pociągnięci zostali ci, którzy dochody swe pobierają ze źródeł dotąd nieopodatkowanych, tudzież, aby zaprowadzone zostały opłaty od transakcyi giełdowych.

9) Wiec domaga się, aby c. k. Rząd zechciał w ogóle jak najtroskliwiejszą opieką otoczyć upadające rolnictwo, zwłaszcza zaś, w budżecie ministerstwa rolnictwa hojniej niż dotąd uwzględniał potrzeby rolnicze Galicyi.

10) Wiec uchwała odnieść się w drodze petycji do wysokiego Sejmu krajowego, — by tenże z mocy przysługującego mu prawa zechciał swami uchwałami zawarte w punktach 1-6 i 9-10 postulata jak najsilniej wobec c. k. Rządu poprzeć.

Kolej Karola Ludwika. Od 1 do 10 listopada b. r. było przychodu na linii Lwów-Kraków 163,160 złr. 43 cent, na linii Lwów-Brody-Podwoleczyska 48,167 złr. 48 cent, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 6,393 złr. 33 cent, ogółem 217,721 złr. 24 cent. W tym samym okresie roku zeszłego było przychodu na pierwszej linii 211,597 złr. 01 cent, na drugiej 74,152 złr. 92 cent, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 6,274 złr. 20 cent, ogółem 292,024 złr. 13 cent. Od 1 stycznia zaś do 31 października bież. roku wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 5,137,611 złr. 25 cent, na linii Lwów-Brody-Podwoleczyska 1,487,781 złr. 05 cent, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 136,705 złr. 83 cent, ogółem 6,762,098 złr. 13 cent, a w tym samym okresie roku zeszłego na pierwszej linii 6,309,893 złr. 14 cent, na drugiej 1,612,332 złr. 73 cent, a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 60,942 złr. 90 cent, ogółem zaś 7,983,168 złr. 77 cent. — Razem w roku 1885 na przestrzemi koleji Kraków-Lwów 5,300,771 złr. 68 cent, na kolei Lwów-Brody-Podwoleczyska 1,535,948 złr. 53 cent, na kolei Jarosław-Sokal 143,099 złr. 16 cent w roku 1884 na kolei Kraków-Lwów 6,521,490 złr. 15 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwoleczyska 1,686,485 złr. 65 cent, na kolei Jarosław-Sokal 67,217 złr. 10 centów.

*) Za czas od 6 lipca do 31 października 1884 r.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2575)

Za małe pieniądze dużo otrzymać jest hasłem naszych czasów a jako najlepszy przykład zwracamy uwagę na znane i ogólnie lubiane pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta. Dziennym wydatkiem trzech centów, można swoje ciało oczyścić w przyjemny, pewny i nieszkodliwy sposób i tym sposobem zapobiedz mnostwa chorób.

Każde pudełko prawdziwych pigulek szwajcarskich (do nabycia po 70 ct. w aptekach w Krakowie w aptece W. Redyka) jako etykietę biały krzyż w czerwonym polu i podpis R. Brandta.

NADESŁANE. (2820-1)

Przewodnik po Krakowie

Perłowski i Zimler (dawnie Józef Riedel, Rynek). Magazyn towarów damskich, aparata kościelne i t. d. Spis towarów na żądanie opłacony.

NADESŁANE.

Opuścił prasę i jest do nabycia

Józefa Czecha
 KALENDARZ KRAKOWSKI
 na rok 1886.

Egzemplarz mocno oprawny w tekturę
 Cena 50 centów,
 z przesyłką rekomendowaną 70 centów.

Skład główny w drukarni Czasu w Krakowie.

NADESŁANE. (3029)

Zakatarzeni z własnej woli.

Czy jest możebnem, aby istnieli jeszcze osoby zakatarzone? Nie minęło lat pięćdziesiąt jak ogłaszanie się zajęło w posiadanie czwartą stronnicę dzienników w celu poznajomienia publiczności z nieomylnymi ogólnemi lekarstwami na wszelkie choroby, lekarstwami sprzedawanemi roznie się bardzo drogo, na które raz złapany nikt nie popadnie w sidła raz drugi. Lecz kiedy jest wiadomem powszechnie, że istnieją lekarstwa i środki poważne i skuteczne, jak pastylki Gérandela, które się sprzedają nie drożej jak 1 fr. 50 cent. pudełko we Francyi, nie można przeto przypuszczać, aby cel aptekarza wyrabiałego takowe, ograniczał się na sprzedaż jednego pudełka.

Nadzwyczajna taniość tych pastylek jest zatem już rękojmą dla publiczności. Wydatek jest prawie nieznaczący i przystępny dla kieszeni każdego.

Otdąd więc ci, którzy cierpieli będą na jakakolwiek słabość krtań, kanałów oddechowych, albo piersi, będą cierpieć jak na to zasłużyli i to do dobrowola, ponieważ pastylki smołowe Gérandela znajdują się we wszystkich aptekach we Francyi, za granicą i w wynalazcy Gérandela, aptekarza w Sainte Ménehould (France), który wysła na żądanie franco i bezpłatnie 6 pastylek na próbę.

Każde pudełko za 1 fr. 50 cent. we Francyi, zawiera około 72 pastylki.

W Krakowie w aptekach pp. Trzczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego.

NADESŁANE. (2696 5-18)

WINO CHASSAING z pepsyną i Diastazą

(czynnikami natural. i niezbędnymi dla funkcji trawienia). W 1864 r. o Winie Chassaing złożono bardzo pochlebny raport parzyckiej akademii medycznej. — Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach — gdzie się znajdował. W r. 1883 rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, gastralgii, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił i apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi) itp. Znajduje się w głównych aptekach.

NADESŁANE.

„L'avenir de Menton“ pisze d. 19 listopada b. r.: Z żalem podajemy wiadomość o śmierci pułkownika hr. Wieloborskiego, który nie mało lat w Mentonie przemieszkł. Ś. p. pułkownik odznaczał się i jako estowiek i jako potęga umyslowa. Ośmdziesięcioletni weteran, schorzał, znajdował się nieraz w tak przykrej położeniu, że mu prawie nęcza w oczy zaglądała. Znosił ją jednak zahartowany żołnierz z całą godnością, bez narzekania, kiedy Opactwo Boże zesłała mu dwóch aniołów opiekunów w osobie dwóch sióstr, jednej hr. Wandy z Radziwiłłów Grocholskiej, drugiej Stefanii z Radziwiłłów hr. Oskierko. Te dwie dostojne damy dowiedziały się o bardzo przyciemnieniu swojego rodaka, pospieszyły mu ze skuteczną pomocą, i w sposób tak delikatny, że go swoją dobroczynnością nie zawstydzily.

Od tej chwili stary żołnierz nie znał co nęcza i nawet zdrowie odzyskał. Dzięki tym dwóm szlachetnym paniom, był spokojnie, a troskliwie jego aniołów opiekunów czuwała nad nim do ostatniego tchnienia. Błogosławiając ich, zasnął spokojnie w Bogu. Czujemy się w obowiązku publicznie podziękować znacznym habinom w imieniu rodziny ś. p. pułkownika i tyh wszystkich, którzy go znali i okazali mu współczucie, na jakie zasłużył. Mentona pochlubi się może, że w swoich murach miała tak znakomitych gości, zwłaszcza, gdy z taką szlachetnością używają na dobre dostatków, które los ich dobroczynnym rękopomógł.

NADESŁANE. (3014)

Ocalono 250,000 złr. — Jak wiadomo spełzno włamanie się w kantorze p. J. H. Singera w Wiedniu Schottenring Nr. 4 z tego powodu, że wielka kasa pieniężna skuteczenie oparła się usiłowaniu włamującego się złodzieja. Złodziej nie skorzystał nawet najmniejszej zdob

„Rodzeństwo”, najnowsza powieść J. I. Kraszewskiego w 2 tomach cena 2 złr., dla prenumeratorów „Czasu” tylko 1 złr. 56 cent. Do nabycia w Administracji „Czasu” w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik warszawski w ostatnim numerze powraca do ulubionej myśli spiesznego zrusyfikowania t. z. „ruskiego Zabuzia”, t. j. wschodniej części lubelskiej i siedleckiej gubernii, zamieszkałej przez ludność rusińską, unicką. „Dla odpolaczenia Zabuzia wiele już zrobiono — mówi organ Maryi Andreejowny — w dziedzinie cerkwi i szkoły — potrzeba jeszcze działań administracyjnych i ekonomicznych. Ubolewa p. Szezbalski, że gdy wiele majątków w ostatnich latach wyszło z rąk szlachty polskiej — skorzystała z tego kolonizacja niemiecka, a nie rosyjska. Wznawia projekt zamiany majoratów rosyjskich w zachodniej części kraju za posiadłości polskie w Zabuziu; domaga się nadto, aby rozwinęto tu system parcelacji i sprowadzono włościan z wewnętrznych gubernij rosyjskich, ułatwiają im kredyt za pomocą Banku włościańskiego rosyjskiego — włościan zaś katolików doradza przzenieść w zachodnią część kraju. W ten sposób podwójnie spodziewa się „Dziennik” osiągnąć cel: odpolaczenia Zabuzia i wstrzymania kolonizacji niemieckiej od granicy Prus. — Teoryje Hartmana mają tedy naśladowców w Rosji, a polityka odwetu za banyce zaczyna kiełkować.

Formuła przysięgi rejentki hiszpańskiej brzmi: „Przysięgam przed Bogiem i na świętą ewangeliją małego młodego dziedziciowi korony podczas jego niepełnoletności być wierną, oraz konstytucyjnie i ustawy szanować. Obiecuję przysięgę wobec królów znowu ponowić, jak tylko te zbiorą się.” Królowa Krystyna powtórzyła formułę i dodała: „Przysięgam, aby Bóg mi pomógł i był moją podporą, a nie potrzebował żądać rachunku z mej przysięgi.” Potem królowa rzekła: „Jestem tylko kobietą z dwójką moimi małymi dziećmi, z których chcę dobrych zrobić Hiszpanów, i polegam na dobroci i wielkośćsności narodu. Ja jednak powołuję się na przykład biednego męża mego i nie będę słuchała innych rad, prócz tych, które mi moi ministrowie udzielają. W ciężkiej chwili przelania krwi, jakom to przed chwilą zrobiła, zasięgam zdania dwóch monarchicznych stronniców, konserwatywnego i liberalnego, i połączone z niemi, postępując dalej.” Lzy nie pozwoliły królowej mówić dalej. Pomimo, iż etykieta hiszpańska sprzeciwia się temu, królowa chce być obecną przy uroczystym pogrzebie.

Cassagnac wystąpił z całą redakcją z „Pays”, gdyż właściciel dziennika chce go oddać na usługi ks. Napoleona (ojca).

Moret oświadczył, że zamierza w roku przyszłym urządzić międzynarodową wystawę w Madrycie.

Wicekról indyjski donosi w odpowiedzi na podziękowanie królowej, że rozkazał na razie Birma w imieniu królowej zarządzać. Dzienniki konserwatywne wyzyskują świętne zwycięstwo nad Birma i żądają aneksyi.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

We czwartek ubiegły, trzy cesarstwa oświadczyły Porcie, iż czas nadszedł, aby wysłać do Rumelii komisarzy, ewentualnie wojsko. Porta oświadczyła, że rada ministrów weźmie rzecz pod uwagę. Komisarzy też wysłała już. Wojsko zaś w sile 5000 ludzi, i 30 armat stoi w Mustafa-basza tylko chcą go ubrać w mundurы zandarmskie i takie sprowadzić mają z Konstancyj. To bardzo charakterystyczne i godny owoc obrad konferencyi i wyborna scena komedyi!

Köln. Ztg pocytuje za najlepszą kombinację ogłoszenie ks. Bułgarskiego, zupełnie niezależnym panującym. Politische Nachrichten zaś podnoszą znaczenie Saloniki dla Austrii, wykazują konkurencyę handlową angielską i oświadczają, że i dla Niemiec owocodajnymby się stało zajęcie Saloniki przez Austryę.

Rozkaz Cara pchwalający oficerów rosyjskich, że tak dzielnie armię bułgarską wojskowo wykastateli, zrobił, jak donoszą do N. Fr. Presse,

wielkie wrażenie w Petersburgu. Pocytuja to za urzędowe oświadczenie, znaczące, że Rosya nie będzie się już opierała połączeniu Rumelii wschodniej z Bułgaryą i pogodzi się nawet pod pewnymi warunkami z księciem Battenbergiem, który stał się teraz bohaterem bułgarskim i przyrzekł przelać do narodu, a naród do niego. Swiet donosi teraz, że sami oficerowie rosyjscy przyznają — iż w raportach, które go w oczach Cara w ziem świetle przedstawiali, było dużo przesady i mylnych zabarwień. Zgola cały świat rosyjski pragnie teraz zjednać sobie księcia Aleksandra i wywierować go na stronnika Rosyi.

Powstawania na Austrya, które się odbywać zaczęły skutkiem oświadczeń Khevenhüllera, przychyliły teraz nieco, a dzienniki przemawiają o niej z większym umiarkowaniem.

Journal de St Petersburg mówi, iż rozkaz dzienny Cesarza do oficerów z armii bułgarskiej świadczy, że Rosya nie przestała żywić dla Bułgaryi sympatyj. Ale zapomnieć nie można, że ci, co zawiedli nadzieję Rosyi, jej rad nie słuchali i ojezyżnę narazili, ciężką wzięli na siebie odpowiedzialność.

Ponowne starcie Bułgarów z Serbami pod Wlasiną, już po zawarciu zawieszenia broni, tłumaczy że strony bułgarskiej porwyżnością komendantów, nie zawiadomionych dość wcześniej o zawarciu rozejmu. Być jednak może, że miało ono na celu uzyskanie pozycyi Wlasiny i pociągnięcie po nią linii demarkacyjnej. Tym razem odparli jednak zamach ten Serbowie.

Rząd grecki zatwierdził polubownie z Portą spór, powstały z powodu zastępcy konsularnego na Krecie. Wszystko zatem świadczy, iż dobremi były informacje, że Grecya udawała tylko gotowość do wojny, lecz gotową nie była i nie jest.

Telegramy.

Konstancyjopol 2 grudnia. Urzędowa depesza donosi o przybyciu Lebiba i Gadbana do Filipopolu, gdzie wręczono im z wielu gmin petycje o przywrócenie status quo ante. Zamianowany prowizorycznym generalnym gubernatorem i nadkomisarzem Dzewdet uda się w nocy do Filipopolu.

Pirot 2 grudnia. Na wiadomość, że komisarz turecki ma być wysłany do wschodniej Rumelii, przybyła deputacya wszystkich w obozie tutejszym znajdujących się pułków rumelskich pod przewodnictwem pułkownika Nikolajewa do księcia z oświadczeniem, że ludność rumelska, która po stronie Bułgarów w obronie Bułgaryi przelała krew swą na placu boju, nigdy nie zgodzi się na oddzielenie od Bułgaryi. Książę odpowiedział, że jeżeli powołał armię bułgarską i rumelską na granicę Serbii, stało się to wskutek wypowiedzenia wojny przez Serbie, a nie wskutek zrzeczenia się nui. Jeśli ludność rumelska bez względu na nieobecność wojska zaprotęstowała przeciw oddzieleniu Rumelii od Bułgaryi, to i on nie ma prawa zrzekać się nui, ale tak dziś, jak i wczoraj gotów jest poświęcić się dla sprawy bułgarskiej.

Dziś rano przybył tu parlamentarz serbski, proponując wzajemne opuszczenie terytorium serbskiego przez Bułgarów i przedłużenie zawieszenia kroków nieprzyjacielskich do dnia 1 stycznia. Propozycyę tę odrzucono, a parlamentarz serbski powrócił z odmowną odpowiedzią.

Pirot 2 grudnia. Serbowie proponują zawieszenie broni do dnia 1 stycznia, pozostanie przednich straży na terytorium zajętem w dniu 28 z. m., jako dniu zawieszenia kroków nieprzyjacielskich, wreszcie, jeśli to możliwe, wzajemne opuszczenie terytorium przez obie strony. Propozycyę tę zostały odrzucone, ponieważ zwycięzcy oficy bułgarski nie może się zgodzić na żądanie satysfakcyi. Bułgarskie zaś propozycyę brzmią: Zupelne opuszczenie terytorium bułgarskiego przez Serbów, pozostanie wojsk bułgarskich na terytorium, oznaczonym przez linię demarkacyjną i wyznaczenie delegowanych, celem rokowań pokojowych zaraz po podpisaniu zawieszenia broni. Spodziewają się tu, że parlamentarz serb ki powróci tu dzisiaj wieczór, lub jutro rano.

Pirot 3 grudnia. Trudno dziś powiedzieć, czy wojna stanowczo się zakończyła, ponieważ ostatni atak na Widyn i przewłkanie rokowań w sprawie zawieszenia broni ze strony Serbów wskazują, iż Serbowie mają też zamiary. Utrzymują tu, że Serbia mimo zwycięstw bułgarskich będzie twierdzić, iż rezultat wojny po obu stronach jest równy, ponieważ Serbowie zajęli prawie tyle terytorium bułgarskiego, ile Bułgarowie serbskiego, jakkolwiek Widyn oparł się zwycięsko. Serbowie opierają się na tym fakcie i nie chcą zgodzić się na opuszczenie terytorium bułgarskiego, które jest postawione jako warunek zawieszenia broni.

Usposobienie jest tu zbyt wzburzone, aby się można spodziewać, iż Bułgarzy od tego warunku odstąpią, wskutek czego kroki nieprzyjacielskie mogą być jeszcze podjęte. Wojska nie zmienią się jeszcze pozycyi, jakie zajmowały w ostatnich dniach wojny. Około 50 rannych, którzy byli umieszczeni w Pirocie, tudzież inni ranni odstawieni zostali do Zofii. Zorganizowano ochotnicze ambulanse. — Przebywa tu wielu cudzoziemców, — Książę odwiecza codziennie posterunki, rozdziela wiele nagród i awansuje żołnierzy.

Pirot 3 grudnia. Urzędowy raport bułgarski, tytuje się walk z dnia 26 i 27 z. m. podaje znane szczegóły. Omawia on szczególnie bitwę, stoczoną około wsi Echistok, leżącej na wzgórz. Wiść ta i wzgórze były dwa razy zdobyte przez Bułgarów i dwa razy odzyskane przez Serbów, aż wreszcie z nadejściem nocy lewe skrzydło wojsk bułgarskich zwróciło się ku prawemu skrzydłu wojsk serbskich, które poczęły uciekać drogą, prowadzącą do Niszu. Wówczas Bułgarzy pucili się za Serbami w pogon a prawie skrzydło bułgarskie silnie na uciekających uderzyło. Raport ten mimo przeciwnych twierdzeń serbskich utrzymuje, że Serbowie po zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich atakowali Widyn i zaznacza, że zachodzi sądzona sprzeczność między temi twierdzeniami serbskimi a urzędowem oświadczeniem serbskiem, które i tak Serbów na Widyn stara się usprawiedliwić tem, że doniesienie o zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich za późno nadeszło. Khevenhüller konferował wówczas z księciem. Raport ten oświadcza wreszcie, że faktem jest, iż w walkach około Pirot wojska serbskie na całej linii zostały pobite i że ratowały się odwrotem ku Palance i Kniazewac. Rokowania zawieszane zostały nie przez wysłanie parlamentarza bułgarskiego ale wskutek interwencyi Khevenhüllera.

Pirot 3go grudnia. (pryw.) Książę polecił już dnia 28 z. m. pułkownikowi Nikolajewowi, aby zarządził ściśle dochodzenia przeciw Macedończykom, którzy przed nadejściem wojsk regularnych do Pirotu dopuścili się tu różnych nadużyć. Wiśniacy serbscy pomagali im w rabunkach. Nikt nie podnosi skarg na wojska regularne. Nawet w czasie nocnych uderzeń po ulicach, wojska bułgarskie nie dopuścili się żadnych gwałtów, mimo że strzelano do nich z okien. Rząd bułgarski stawia następujące warunki pokojowe: Zupelny zwrot kosztów wojennych, uznanie nui Bułgaryi z wschodnią Rumelią, opuszczenie dystryktu widyńskiego przez Serbów, tudzież utrzymanie zajętego przez wojska bułgarskie terytorium w Serbii. W razie gdyby Serbia warunków tych nie przyjęła, postanowiła rada ministrów prowadzić dalej akcyę zaczepną. Z powodu, że bombardowanie Widynia zawieszono zostało za późno, usprawiedliwił się Topalowicz przez osobnego parlamentarza, zapewniając, że rozkaz wysłany został na czasie, ale że generał Leszanin odebrał go dopiero o godzinie 3 po południu. Przednie straże bułgarskie stoją na drodze, wiodącej do Niszu, w odległości 5 kilometrów od Pirotu.

Belgrad 3 grudnia. (pryw.) Rada wojenna w Niszu miała stanowczo oświadczyć się za dalszym prowadzeniem wojny, a głos Horwatowicza miał być pod tym względem decydujący. Wreszcie, aby wojnie tej nadać prawdziwie narodowy charakter, poruszono myśl, iżby prowadzenie tej wojny powierzone było ministerstwu koalicyjnemu ze wszystkich trzech partyi, tj. postępowej, liberalnej i radykalnej.

Belgrad 3 grudnia. (Od naszego specjalnego korespondenta M.) Zawieszenie broni ma trwać do dnia 6 b. m. Zbrojenie odbywa się dalej z pośpiechem. Wojsko drugiego powołania już zajęło pozycyę. Codziennie odbywa się transport wojsk do Niszu. Wszystkie serbskie dworce kolejowe są tylko dla wojska dostępne. Między ludnością państwa ciągle wojownicze usposobienie. Dzienniki starają się szanse wojenne jak najlepiej przedstawić. Balgradski Dziennik zamieszcza artykuł wstępny p. t. Napred, w którym pisze, że lud serbski, którego pięćsetletnia potęga turecka nie mogła złamać, nie powinien korzystać przed Bułgarami. Jeśli potężna Europa nie spełniła swego obowiązku względem Bułgarów, łamiących traktya ty, lub nie chciała na czasie obowiązków tego spełnić, musimy my uczynić, co do nas należy. Zapowiedziana przez rosyjskie stowarzyszenie Czerwonego Krzyża przesyłka 100,000 rubli nadeszła już, ale w skrzynce pocztowej znalazłono tylko 100,000 franków. Wyjazd Khevenhüllera do Wiednia został na dziś odroczony.

Wiedeń 3 grudnia. Informacye ze sfer dyplomatycznych upewniają: Rosya stoi bezwarunkowo przy przywróceniu status quo ante. Porta postanowiła nie zważać na opór Anglii, lecz oprzeć się na woli trzech mocarstw i Włoch i rozwinąć stanowczą akcyę, z którą się chce uporać, zanim milicye rumelskie do domu powrócą. Rozkaz dzienny cara do wojska i komentarz ponowiy Journal

de St. Petersburg, zwrócony przeciw ks. Battenberg są dowodem, że Rosya nigdy na unię pod jego sterem nie pozwoli. Książę ma przed sobą alternatywy: albo utracić wszystko, albo utrzymać się przynajmniej na teraz w Sofii. Lubo i w Sofii stanowisko jego nie będzie trwałem, jeżeli Rosya, to jest Car względem niego postanowienia swojego nie zmieni.

Co do pokojni między Serbią a Bułgaryą, nie może on ulegać żadnej wątpliwości. Gdyby się zaniosło na spór dłuższy, władza się mocarstwa, a zwłaszcza Austrya, Rosya i Turcya. Odnowienie wojny bezwarunkowo wykluczone. Nikt nie przypuszcza, żeby Anglia chciała i mogła, na teraz przynajmniej z czynną pomocą dla nui bułgarskiej wystąpić, gdy nawet Austrya, lubo nie jest nui przeciwną, idzie zgodnie z Niemcami i z Rosyą.

Petersburg 3go grudnia. Dzienniki tutejsze wyrażają obawę, że Serbia może z zawieszenia broni skorzystać celem nowego uzbrojenia swych wojsk. Nowoje Wremia doradza księciu bułgarskiemu, aby się zupełnie pojął z Turcyą i Rosyą, a wówczas z większą stanowczością będzie mógł prowadzić pokojowe rokowania z Serbią.

Deutsche Ztg wyraża nadzieję, że mocarstwem, a zwłaszcza Rosyi i Niemcom uda się powstrzymać Serbię od zbyt pochopnych kroków, a przez to oszczędzić Europie dalszych zakwiał wojennych.

Telegramy własne „Czasu.”

Berlin 3 grudnia. National Ztg zamieszcza wersyę, podług której wczorajsze stanowisko Bismarka należy sobie tem wytłumaczyć, iż Bismark w obecnem stadium przesilenia na wschodzie chciał uniknąć szczegółowej dyskusyi nad tem co mogło się tyczyć stosunków z Austryą i Rosyą. Dziennik ten pomija już kwestyę, czy wizyta kanclerza u ambasadorów austriackiego i rosyjskiego po wczorajszym posiedzeniu parlamentu jest z tem w związku. Publiczna opinia a zwłaszcza wyższe sfery berlińskie nie podzielają zapatrywania, aby Prusy potrzebowały się bronić przed państwem.

Kreuz Ztg zaś wychwala odczytane wczoraj orędzie, jako najważniejszy akt od czasu orędzia z dnia 17 listopada 1881 r. Aktem tym król pruski, twórca państwa i pierwszy cesarz niemiecki, uznał raz na zawsze swoich następców i siebie uznawaną zasadą federalizmu, tak, jak ją konstytucyja państwa formułuje.

Wczorajszą dyskusya nad wnioskiem Jajdewskiego, żądającym równouprawnienia języka polskiego z niemieckim przed sądem, odbyła się spokojnie. Wnioskodawca ograniczył się do zaznaczenia potrzeby polskich protokołów ubocznych, co także i narodowo-liberalni popierali.

Paryż 3 grudnia. Depesza Tempsa z Madrytu donoszą: W Katalonii, Nawarze i prowincjach bałkieskich nie znalazłi ajenci Karlosa wiele sympatyj u ludu wiejskiego. Jednym z największej po dejranych dystryktów jest góra Katalonia, gdzie duchowieństwo stara się wmówić w lud wiejski, iż wóczas będą musieli karliści wystąpić, jako zbawcy kraju. W partyi konserwatywnej przyszło do rozdwojenia. Utrzymują, że partya ta rozbić się na trzy frakcyę, i że składać się będzie z reakcyjnych pod przewodnictwem Romera Robledos, z umiarkowanych pod przewodnictwem Canovasa del Castillo i Silveli i wreszcie ze stronników królowej Izabelli. Minister wojny przyjmował wyższych oficerów i powiedział im, że liczy na ich wierność i męstwo w razie zagrożenia państwa. Dzienniki ministeryalne i nienawliste zwalczają ideę akcyi dyplomatycznej na rzecz rejenyji, uważając akcyę taką za zbyteczną.

Telegramy biura koresp.

Rjeka 3 grudnia. Miejscowość Grahowa w okrogu Rjeki, została zupełnie zniszczoną wskutek osypiania się ziemi i podmulenia z powodu ustawicznych deszczów. Z pomiędzy 21 domów 19 się zawaliło. Szkoda jest znaczna, ale nikt nie stracił życia.

Paryż 3 grudnia. Conrey telegrafuje, że dowiedział się, iż większość w komisji tonkińskiej żąda wycofania wojsk z Tonkinu. Conrey żąda więc wyjaśnień, aby mógł umyśli uspokoić, lub w przeciwnym razie poczynić środki ostrożności celem zabezpieczenia zbyt wysuniętych posterunków.

W razie zadawalniającej odpowiedzi przyrzeka szybką pacyfikacyę Deltę. Minister wojny odpo-

wiedział mu, że rząd wystąpi energicznie w obronie okupacyi.

Podług Univers, ma być postawioną interpelacya w sprawie przesiedlania duchowieństwa.

London 3 grudnia. Depesza urzędowa z Angan donosi, że król Thibo wszedł na terytorium angielskie.

London 3 grudnia. Do rana wybrano 234 liberalnych, 196 konserwatywnych i 46 parnelitów.

Madryt 3 grudnia. Minister spraw zagranicznych przyjmując deputacyę kupców, przyrzekł, iż szczególnie zaopiekuje się stosunkami handlowymi z krajami romańskimi, i oświadczył, że rząd zamierza urządzić w przyszłym roku wystawę w Madrycie. Rząd postanowił zezwolić emigrantom politycznym bez wyjątku na pobyt w Hiszpanii.

Petersburg 3 grudnia. Journal de St. Petersburg omawiając mowę Salisburgo na bankiecie na cześć Mitastera, pisze: Salisbury porównując politykę niemiecką z angielską, wiedział, że Mitaster z grzesznością się stosunkami handlowymi z krajami romańskimi, i oświadczył, że rząd zamierza urządzić w przyszłym roku wystawę w Madrycie. Rząd postanowił zezwolić emigrantom politycznym bez wyjątku na pobyt w Hiszpanii.

Salisbury zapowiedział komplikacyom, porównanie to jest przekreśleniem istotnego stanu rzeczy. Salisbury zapomniał, że wskutek jego polityki, która uniemożliwiła konferencyę w Konstancyjopolu osiągnięcie celu, przelała się krew w krajach słowiańskich. Tysiące rannych są bolesnym komentarzem do komplementów, jakie on robi swej polityce; nie Salisburgo zaś polityka położyła koniec wojnie.

Nowy Jork 3 grudnia. Biuro Reutersa donosi: W stanie Nuevo Leon wybuchł ruch rewolucyjny na korzyść ministra spraw wewnętrznych Rubio, który występuje jako pretendent na prezydenturę. Było już kilka uderzeń. Obawiają się, że rewolucyja ta rozszerzy się w całym północnym Meksyku.

Kursa. Wiedeń 3 grudnia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 82-35 — 5/10. — Renta papier. nieopodat. 99-95 — Renta srebr. 82-80 — Renta złota 108 85. 4/10. Renta złota węg. 97 95. Losy z r. 1860 139-70. — Akcyę Banku Anstr. Węg. 875 — — Akcyę kredyt. 286 40. — Londyn 125 60 — Napoleony 9-99 1/2 — Lombardy 134-50 Losy roku 1864 169 40 — Akcyę Kolei Karola Ludwika 227-75. — Akcyę kolei Lwowski-Czerwonickiej. 224-50 — Akcyę kolei węg.-półn.-wsch. 171-50. — Obligacye indemn. galicyjsk. 102-50. Losy prem. węgiersk. 119 — — Akcyę Kolei Koszycko-Bogum. 147 25. — Akcyę kolei półn.-zach. anstr. 166-50. — 6/10 Listy zast. hipot. 101 50 — 6/10 Listy zastaw. galic. Zakładn. kredyt. Ziemi. l. A. 100 — — Akcyę kolei Siedmiogr. 179 75. — Marki 61-75 — Ruble 123 — — Dukaty 5-97 — — Uposobienie gieldy: stałe.

Berlin 3-go grudnia. — Banknoty anstryackie 161-90. — Krótki Wiedeń 161-75. — Banknoty ros. 199-35. — 5/10 Listy zast. Polskie 59 95. — 4/10 Listy Likw. Polskie 55 60. — Akcyę Kolei Karola Ludwika 91-75. — Akcyę anstr. kredytowe 464. —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Ochodzą z Krakowa: do Lwowa: osobow. popiesz. mieszan. Kraków odjazd 10-46 rano 9-13 wiecz. 10-57 wie. Lwów przyjazd 9-07 wie. 5-16 rano 11-13 rano Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny: Kraków odjazd 6-12 rano Tarnów przyjazd 9-07 rano Rzeszów 12-35 pop. Do Wieliczki (Kraków odj. 11-15 przed p. 11-24 w n. (Wieliczka przyj. 11-59 przed p. 12-10 w n. Do Wiednia: osobowy 5-40 r. i 8-30 pop. — popieszny 6-55 rano — mieszan 9-30 rano i 6-30 popo. — Przechodzą do Krakowa ze Lwowa: osobow. mieszan. popiesz. Lwów odjazd 3-45 rano 4-30 pop. 10-26 w noc. Kraków przyj. 2-33 pop. 5-10 rano 6-48 rano Z Rzeszowa lokalny: Rzeszów odjazd 2-35 popo. Kraków przyjazd 8-20 wiecz. Z Wieliczki: (Wieliczka odjazd 6-55 wiecz. 5-46 rano Z Wiednia osobow. popiesz. mieszan. Wiedeń odjazd 8-20 rano 11-10 rano 2-35 pop. Kraków przyjazd 9-50 wie. 8-30 wie. 7-22 rano Z Wiednia: osobowy mieszan Wiedeń odjazd 8-25 wiecz. 9-30 wieczór Kraków przyjazd 9-45 rano 5-27 popołudniu Z Prus: o godzinie 3-15 popo. mieszan; o godzinie 8-30 wieczór popieszny i o godz. 9-50 wiecz. osob. Z Warszawy: o godz. 9-45 rano osobowy i o godz. 5-27 popołudniu mieszan. Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru pesztenińskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarsza Ferdynanda według zegaru praskiego (o 22 minuty później od krakowskiego.)

Table with multiple columns listing exchange rates for various currencies and commodities, including gold, silver, and different types of banknotes and bonds.

Table titled 'Kurs pieniędzy i papierów publicznych.' containing exchange rates for various currencies like Ruble, Marki, and Dukaty, and rates for different types of bonds and government securities.

Table titled 'Losy' containing details about various types of government bonds, including their denominations, interest rates, and maturity dates.

Table titled 'Akcyje koleji' listing the prices and details of various railway shares, including companies like Albrechts, Danon-Dampfsch., and others.

Table titled 'Akcyje bankowe' listing the prices and details of various bank shares, including companies like Anglo-austriackiego Banku, Boden-Credit, and others.

